

Triada debat o ekonomii i gospodarce
Konwersatorium pt.:
NAUKI EKONOMICZNE A WSPÓŁCZESNOŚĆ,
MODYFIKACJE PARADYGMATU
I WSPÓŁPRACA Z INNYMI DZIEDZINAMI NAUK
z dnia 25 listopada 2009 r.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Otwieram posiedzenie Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Witam wszystkich członków Rady oraz gości, którzy zechcieli przyjść. Dzisiaj zgodził się, za co mu bardzo serdecznie dziękuję, pan rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, prof. Bogusław Fiedor, którego tutaj serdecznie witam, wprowadzić do dyskusji, czy przedstawić też swój pogląd dotyczący naszego posiedzenia zatytułowanego „Nauki Ekonomiczne a współczesność, modyfikacje paradygmatu i współpraca z innymi dziedzinami nauk”. Bardzo proszę panie doktorze.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu**

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, proszę o przyzwolenie na to, abym mówił w pozycji siedzącej, bowiem uległem poważnej kontuzji i jeszcze mi noga daje o sobie znać, więc jeżeli można to wołałbym na siedząco. Proszę państwa, to co chciałbym przedstawić, to po pierwsze. Nie będą to jakieś szczegółowe, że tak się wyrażę glosy z literatury, chociaż będę się odwoływał przynajmniej w sensie ogólnym. To jest raczej mój własny pogląd, aczkolwiek oczywiście mam różne inspiracje, m.in. źródłem takiej inspiracji był dla mnie poza literaturą światową Kongres Ekonomistów Polskich, gdzie miałem zaszczyt przygotować tzw. sesję teoretyczną, jej koncepcję ogólną, układ, a nawet w niektórych przypadkach tytuły referatów, to pierwsza uwaga, czyli to jest moje autorskie spojrzenie. Druga uwaga bardzo ważna, że być może państwa rozczaruję, ale nie będę mówił, albo bardzo niewiele na samym końcu jedynie, na temat właśnie perspektyw rozwojowych współczesnej ekonomii, bo raczej tutaj mówię o ekonomii jako dyscyplinie, chociaż jest

pewna część poświęcona również związkom ekonomii z naukami o zarządzaniu, a więc o tym wszystkim nie będę mówił, z wyjątkiem bardzo niewielkiej części na końcu, w kontekście nazwijmy to współczesnego kryzysu ekonomiczno-finansowego. Dlaczego? Uważam, że mamy zbyt krótki dystans czasowy i jest tutaj dużo emocji. Natomiast myślę, że jeszcze jest za wcześnie na torowanie bardzo generalnych ocen, używanie ogromnych kwantyfikatorów, uważam, że to jeszcze nie pora. Jak to robią nie ekonomiści, jeszcze można to zrozumieć, ale jak to robią ekonomiści, to według mnie nie jest często nawet uczciwe. Generalnie bliski mi też jest, i to jest trzecia uwaga, pogląd zawarty w dość znanej książce z 2007 r., w której generalnie zwraca się uwagę na dużą płytkość i dużą łatwość, z jaką wielu, zwłaszcza psychologów, socjologów, politologów, czy też niektórzy tzw. ekonomiści heterodoksyjni typują ekonomię głównego nurtu. Ja podzielam ten pogląd zawarty w tej książce, że ta krytyka jest często powierzchowna, nieuprawniona, a bym powiedział nawet niekiedy bardzo niesprawiedliwa w stosunku do ekonomistów. Chcę zwrócić uwagę, że jest pewna istotna różnica w sposobie nawet na poziomie refleksji naukowej, ale i publicystycznym krytyki ekonomii, zwłaszcza ekonomii głównego nurtu, zwłaszcza przez tzw. jak się mówi antyekonomistów. Słabo się jeszcze przebija świadomość znaczenia, rangi, generalnie dziedziny nauk ekonomicznych we współczesnym gospodarowaniu, zwłaszcza wśród naszych kolegów, bo przecież mamy też kolegów, znajomych, nawet przyjaciół wśród przyrodników, wśród przedstawicieli nauk społecznych, humanistów. Wciąż często spotykamy się z takim czasami nawet familiarno bym powiedział podejściem ze strony tych kolegów do nauk ekonomicznych. I myślę, że to jest po prostu jakaś spuścizna po poprzednim ustroju, to chyba nie wymaga większego wyjaśnienia, jako pewne ogólne źródło takiego właśnie stosunku przedstawicieli innych nauk do naszej dziedziny. To zresztą nawet też widać i w dyskusjach związanych z klasyfikacją nauki w Polsce, gdzie próbuje się zredukować dziedzinę nauk ekonomicznych, która ma więcej np. samodzielnych pracowników nauki i znakomitą część innych dziedzin do być może jednej tylko dyscypliny w obrębie jakiegoś dziwnego konglomeratu nazywanego naukami społecznymi, do którego również zalicza się naukę o wojskowości i wiele takich rzeczy. Są takie próby. Nawet bym powiedział, że to nie są próby, to są już realne działania.

Głos z sali – wypowiedź nie do mikrofonu.**■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Ale również na poziomie ministerstwa, przy zarazem odbieraniu instytucji, która do tej pory miała głos decydujący, jeżeli chodzi o klasyfikację nauki w Polsce, a nie mówię dlatego, że jestem członkiem, bo to nie ma żadnego znaczenia, Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni Naukowych, i przypisywaniu tego, nie wiedzieć czemu, kompetencji w tym zakresie administracji rządowej, bo to ma być decyzja ministra, w której będzie prawdopodobnie 6 zamiast dotychczasowych 22 dziedzin nauki; być może 8, to nie jest jeszcze do końca przesądzone. Proszę państwa, chciałbym zacząć swoją prezentację od rzeczy takiej trochę na wyrost nazwanej, może trochę nieskromnie, ale ona dla mnie stanowi punkt odniesienia, mianowicie od pewnej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki, która tutaj oczywiście jest jedynie naszkicowana i domyślam się, że może być potraktowana jako bardzo dyskusyjna. Ja w tej filozofii rozwoju bym wyróżnił takie trzy czynniki, które państwo widzicie na tym slajdzie i chciałbym pokrótce przejść do poszczególnych z nich. Pierwsze rozróżnienie, które nazywam między podejściem teoretyczno-monologicznym i podejściem utylitarnym. Oczywiście te podejścia nie są rozłączne, ale jedynie inaczej akcentują sposób ich pojmowania, czy uprawiania jako nauki. Ponieważ myślę, że jest to widoczne, więc nie ma potrzeby czytania tego. Tu pojęcie paradygmatu jest rozumiane w tym klasycznym kunowskim rozumieniu, podobnie pojęcie programów badawczych. Myślę, że można też mówić jeszcze o jednym podejściu, którego tu nie napisałem, co do którego nie jestem pewny, czy nie mieści się w pierwszym, mianowicie pojmowanie ekonomii jako tzw. czystej nauki w takim rozumieniu, jakie zaproponowano ponad 100 lat temu – czystej nauki, a więc nauki modelowo-dedukcyjnej, w takim samym rozumieniu, jak inne człony rozumianej anglosasko, redukowanej w istocie do czegoś w rodzaju gałęzi stosowanej matematyki. Oczywiście przedstawicieli takiego podejścia jest znacznie więcej. Z ekonomistów jeszcze dzisiaj żyjących, chociażby bardzo sędziwych, którzy traktują ekonomię jako swoistą naukę o warunkach optymalności i dynamicznych, i statycznych systemów ekonomicznych. Więc być może można jeszcze wyróżnić takie trzecie podejście ekonomii, jako czysta nauka. Są oczywiście też powody

pozamerytoryczne, niezwiązane z przedmiotem badań ekonomii, jako nauki zaliczane do takiego podejścia. W Europie może takiej tradycji nie ma. Proszę państwa, drugi element tej filozofii nazwałem tak – czynnik ekologiczny wersu czynnik historyczny w rozwoju ekonomii. Znowu nie chodzi oczywiście o podział całkowicie rozłączny, te czynniki są współzależne. Jeśli chodzi o to pierwsze podejście, czyli tzw. czynnik historyczny, to z nim jest związane pojmowanie ekonomii jako swojej socjologii życia gospodarczego, czy jako teorii ewolucji systemów ekonomicznych. To się wiąże zwłaszcza z klasycznym instytucjonalizmem amerykańskim, ale również z całą szkołą historyczną i jej w pewnym sensie spuścizną, współczesnym niemieckim ordoliberalizmem, nie mówiąc oczywiście o ekonomii marksistowskiej, co jest oczywiste. Ale również i współcześnie chociażby w tzw. ekonomii złożoności, o której będę mówił później, ślady takiego podejścia są widoczne. Natomiast myślę, że ten drugi czynnik, w szczególności wiąże się z tym sposobem pojmowania nauki, które określiłem jako ekonomię czystą, czy czystą ekonomię, czy generalnie z dominacją ujęć modelowo-dedukcyjnych w ekonomii. I trzeci element tej przeze mnie zbyt ambitnie nazwanych filozofii rozwoju nauk, czy ekonomii jako nauki, to są kryteria oceny postępu naukowego w ekonomii. W każdej nauce oczywiście musimy takie kryteria formułować. To są te, wydaje mi się na podstawie znajomości literatury przedmioty, które można uznać za najważniejsze. Zapewne występują też jakieś modyfikacje, tych kryteriów. Przypomnę też, że z kryterium siły predykcji Friedmana związany jest słynny spór metodologiczny, mianowicie przede wszystkim wynikający stąd, że już Friedman uważał, że nie jest ważne kryterium realizmu, można jeszcze wyciągać wnioski, które pozwalają nam dobrze przewidywać rzeczywistość. Natomiast to kryterium efektywności, czyli przez porównanie do realizmu naukowego, tzw. realizmu instrumentalnego, wydaje mi się mieć, zwłaszcza w obrębie tego modelowo-dedukcyjnego uprawiania ekonomii, znaczenie szczególnie ważne i ono na ten temat, nawet i w polskiej literaturze w ostatnim okresie coś tam napisano. Chodzi mi zwłaszcza o wydaną nie tak dawno książkę na temat funkcji dobrobytu społecznego, ekonomii dobrobytu, gdzie z punktu widzenia kryterium efektywności oceniany jest cały nurt, ważny we współczesnej ekonomii. Istota tego kryterium efektywności, czy realizmu instrumentalnego jest bardzo prosta. Jeżeli stara teoria rozwiązuje, nazwijmy to N prob-

lemów, to lepsza nowa teoria rozwiązuje N plus jeden problemów – uznajemy to za miarę postępu naukowego. Natomiast nieistotne są odniesienia do rzeczywistości, świat predykcji, czy kryterium użyteczności. Chodzi o rozwiązywanie problemów w takim bardzo modelowo-dedukcyjnym tego słowa znaczeniu. Wydaje mi się, że siła tego kryterium, często jego odczucie *implicite*, a nie *explicite* wynika z dominujących kryteriów oceny indywidualnego rozwoju naukowego. Nie jest istotne czy ja, czy ktoś z nas poprzez swoją aktywność naukową czyni jakiś postęp z punktu widzenia kryterium realizmu naukowego ważne, że rozwiązujemy lepiej niż inni, albo w sposób bardziej uogólniony pewien problem naukowy, tak jak to czynią fizycy, matematycy itd. itp. Ale generalnie można powiedzieć, że względne znaczenie dla poszczególnych kryteriów zależy od tego jak rozumiemy naukę, o czym mówiłem na początku, jakie znaczenie przypisujemy tym dwóm czynnikom w rozwoju ekonomii, to znaczy to co umownie nazwałem czynnikiem historycznym i czynnikiem logicznym. Zresztą jest to takie rozróżnienie dosyć powszechne, np. z naukoznawstwem, czynnikiem logicznym i historycznym generalnie w rozwoju nauki, nie tylko ekonomii. Proszę państwa, na tle tej, jak powiedziałem być może zbyt ambitnie nazwanej ogólną filozofią rozwoju jako nauki, chciałbym zastanowić się nad sześcioma problemami – nad niektórymi krócej, nad innymi dłużej. Dłużej przede wszystkim nad problemem pierwszym oraz drugim i trzecim one są oczywiście powiązane. Tu nawet z panem profesorem zastanawialiśmy się, czy nie poświęcić naszego dzisiejszego spotkania, niekoniecznie z moją skromną osobą w roli prowadzącego, nowej ekonomii instytucjonalnej w kontekście chociażby ostatniej nagrody Nobla. W związku z tym trochę rozszerzyłem te dwa punkty poświęcone nowej ekonomii instytucjonalnej. Następnie mamy trzy kolejne punkty, przy czym jeżeli chodzi o punkt 6, to traktuję go jako rodzaj swoistego podsumowania i w tym punkcie 6 chciałbym też bardzo, ale bardzo krótko, bo jak powiedziałem to nie jest powodem mojego wystąpienia, spojrzeć na problemy współczesnej ekonomii w kontekście współczesnego kryzysu ekonomiczno-finansowego, ale jak powiedziałem bardzo, bardzo krótko, bo moim zdaniem za wcześnie jeszcze na jakieś wielkie kwantyfikatory. Proszę państwa, a więc przechodzimy do tego pierwszego problemu – kontynuacja, czy poszukiwanie nowego paradygmatu. Otóż, tak jak tutaj zacytowałem tę książkę z 2007 r. i pogląd reprezentowany w wielu

innych publikacjach, stoję na stanowisku, że jeżeli ekonomia jako nauka ma zachować swoją tożsamość, w stosunku do innych nauk społecznych, czy behawioralnych, czy w ogóle w stosunku do innych nauk, czy dziedzin nauki, to przede wszystkim oprócz tego, że musi mieć ściśle określony przedmiot badań, nad którym też można oczywiście dyskutować (będzie o tym mowa wtedy, kiedy będziemy mówili o tym imperializmie ekonomicznym), to przede wszystkim musi zachować swoją tożsamość metodologiczną. Dlatego niezależnie od różnych prób, nazwijmy to reformowania w skrócie myślowym tego imperatywu, generalnie uważam, że trudno byłoby zachować tożsamość metodologiczną. Chociaż są takie próby ekonomii jako nauki, przy odrzuceniu imperatywu metodologicznego indywidualizmu, zwłaszcza w tym wymiarze bym powiedział antropologicznym, a więc dotyczącym jednostki, czy wymiarze poznawczym, a więc teoretycznym dotyczącym związków pomiędzy sferą mikro a sferą makro. Oczywiście jest też wymiar ideologiczny, ale ma on akurat mniejsze znaczenie metodologicznego indywidualizmu. Oczywiście imperatyw metodologicznego imperializmu jest od lat krytykowany na gruncie holizmu poznawczego. Rozwija się coś, co nazywa się tzw. realizmem poznawczym i to w zasadzie jest to główne twierdzenie, że w istocie jest coś między tym *homo oeconomicus* a *uniwersum* ekonomicznym, coś pośrodku i to pośrodku jest identyfikowane jako pewne struktury, przy czym struktury te nie mogą być redukowane do jednostek rozumianych jako jednostki gospodarujące. I fakt, że te struktury istnieją wywiera jak gdyby taki zupełnie autonomiczny wpływ na sposób działania jednostek ekonomicznych. Być może jest to obiecujący kierunek modyfikacji, bo nie powiedziałbym, że jestem za odrzuceniem imperatywu metodologicznego indywidualizmu. Tu też chcę tak dla porządku historycznego przypomnieć, że związane z metodologicznym indywidualizmem założenie powszechnej racjonalności, czy hipoteza maksymalizacji użyteczności z tego wynikająca, przynajmniej od 50 lat poddawana jest rozlicznym modyfikacjom, uzupełnieniom. I tu podaję przykłady. Mniej znana to jest ta koncepcja zwracająca uwagę zwłaszcza na fałszywość założenia o stałości preferencji, to znaczy w tym sensie uczący się poprzez poznanie świata, czy samego siebie zmienia swoje preferencje. Oczywiście tych modyfikacji jest znacznie więcej. Nieco później będę chciał powiedzieć o modyfikacji, która również szczególnie mnie interesuje, jako osobę zaj-

mującą się teorią zrównoważonego rozwoju, mianowicie koncepcją, jako pewną próbą stworzenia antropologicznej podstawy dla tej właśnie teorii trwałego czy zrównoważonego rozwoju. Wydaje mi się, że właśnie powinniśmy w trosce o zachowanie tożsamości metodologicznej ekonomii raczej reformować i wzbogacać jej podstawy mikroekonomiczne a nie je całkowicie odrzucać, tak jak to np. współcześnie chociażby czyni ten klasyczny, amerykański instytucjonalizm. Mówię o klasycznym instytucjonalizmie a nie o nowej ekonomii instytucjonalnej. Wydaje mi się, że to właśnie szerokie otwarcie, w znacznym stopniu ma miejsce na gruncie tzw. ekonomii behawioralnej i ekonomii złożoności. Ta problematyka w ostatnim czasie, mniej więcej 1,5 może 2 lata temu została dobrze opisana przez pana prof. Wojtynę w jego artykule na łamach „Ekonomisty”. Zresztą to był jeden z referatów na pierwszej sesji Kongresu Ekonomistów. Chciałem bardzo krótko przypomnieć. Otóż, zacznijmy od ekonomii behawioralnej. Definicja jest bardzo ogólna. Natomiast nazwa jest dyskusyjna, dlatego, że wielu autorów podkreśla, że jest to twór wysoce zróżnicowany, czy wysoce heterogoniczny, także ja to podaję pod rozważkę za pracą z 2007 r., ale generalnie główną częścią ekonomii behawioralnej jest niewątpliwie ekonomia psychologiczna. Zaliczenie niektórych innych np. ekonomii ewolucyjnej do nurtu behawioralnego jest powiedzmy dyskusyjne, na pewno łatwiej zaliczyć do tego nurtu ekonomię eksperymentalną. Natomiast, jeżeli chodzi o szkoły sporne, czy teorie efektywności, czy nieefektywności, to niewątpliwie można je do ekonomii behawioralnej zaliczyć. Zresztą chcę też przypomnieć, że niektóre z tych nurtów stały się też takim punktem wyjścia do bardzo ciekawych nowych poszukiwań, np. jeżeli chodzi o teorię firmy, czy teorię przedsiębiorstwa, zwłaszcza mam na myśli teorię istnienia efektywności, czy koncepcję zadowalającej satysfakcji Simona. Na koniec chciałem zwrócić uwagę na rzecz, moim zdaniem, bardzo ciekawą, mianowicie notowany przewrót na ekonomię behawioralną. Otóż, o co tu chodzi? Jak zapewne część z państwa sobie przypomina, jednym z wymiarów przewrotu było przede wszystkim to, że o ile ekonomia neoklasyczna w pierwszym okresie w znacznym stopniu nawiązywała do psychologii jak gdyby inkorporując siebie również dorobek chociażby szkoły austriackiej czy szkoły psychologicznej, to potem pojawił się problem porównywania tych subiektywnych ocen użyteczności. Słowo użyteczność tutaj rozumiem bardzo szeroko. Pierwotna

próba poradzenia sobie była bardzo słaba a potem powstała definicja optimum parytetu. Było to cudowne wyjście z tej potrzeby bezpośredniego porównywania, czy też tych indywidualnych użyteczności. I potem w zasadzie w nurcie, w ekonomii neoklasycznej XX w. w coraz mniejszym stopniu nawiązywano do psychologii, to znaczy w coraz mniejszym stopniu usiłowano na tym gruncie poszukiwać pewnych prawidłowości naszego działania jako mikropodmiotów gospodarczych. I jeżeli mówimy o przewrocie to można powiedzieć, że ekonomia behawioralna jest takim swoistym antyprzewrotem, czy powrotem do korzeni psychologicznych ekonomii z przełomu XIX i XX w. Oczywiście to wszystko, to są początki, bo przecież o rozwoju ekonomii behawioralnej, czyli w głównej części ekonomii psychologicznej mówimy od jej rozwoju, czyli od zaledwie 10, 15 lat. Może jakieś początki obserwowano trochę wcześniejsze, ale wciąż jest to bardzo nowa część ekonomii. Także, być może z pewną dozą ostrożności należy podchodzić do tego, jako do przewrotu antyparytowskiego. Proszę państwa, z punktu widzenia poszukiwania tych nowych podstaw mikroekonomii, wreszcie mamy jeszcze „świeższe” wydarzenie, jakim jest ekonomia złożoności, to jest praktycznie ta dekada w rozwoju ekonomii. Przynajmniej w ujęciu jej czołowych przedstawicieli ekonomia złożoności, przy całym swoim takim niejednorodnym konglomeratowym charakterze, stoi przede wszystkim na gruncie takiej tezy, że należy odejść od ekonomii klasycznej, czy neoklasycznej rozumianej jako analiza gospodarki w kategoriach statycznie rozumianego systemu równowagi, co było oczywistym zapożyczeniem z klasycznej fizyki, tyle że fizycy już dawno od tego odeszli, a ekonomiści niekoniecznie i właśnie ekonomia złożoności, do której też zalicza się ekonomię psychologiczną jest właśnie taką próbą. Wydaje mi się, że bardzo ważne jest to, co napisałem w punkcie trzecim, mianowicie, że to jest próba poszukiwania pewnej takiej nowej triady poznawczo-metodologicznej. Ta pierwsza racjonalność – egoizm – równowaga, to jest sformułowanie zaczerpnięte z artykułu z 1997, lub 1998 roku, dokładnie nie pamiętam, natomiast przy czym mówi się w nim nie tyle o egoizmie, tylko bardziej dosłownie o chciwości. W stronę takiej nowej eklektycznej triady, przy czym niektórzy przedstawiciele tego nurtu podkreślają, że tutaj są też nawiązania do Adama Smitha, przy czym mniej do tego, co jest w bogactwie narodów, a więcej do tego, co jest w teorii uczuć moralnych, czyli że to jest też próba spojrzenia na go-

spodarowanie w takich kategoriach jak chociażby wielcy przedstawiciele szkockiego oświecenia. O ile to celowe zachowanie, to można uznać, że to jest pewna modyfikacja bardzo daleko posunięta tego pojęcia racjonalności, to szczególne emocje, czy wątpliwości, budzą te dwa pozostałe elementy tej triady, samoograniczany interes własny. Mianowicie tutaj przede wszystkim pojawia się, i łączony on też z trwałością rozwoju. Tu się pojawia przede wszystkim pytanie, czy rzeczywiście można na poziomie antropologicznym, na poziomie jednostki, jako podmiotu gospodarującego znaleźć dobre uzasadnienie dla tego samoograniczenia się również w wymiarze międzypokoleniowym, w związku z teorią trwałego, czy zrównoważonego rozwoju. Właśnie z tą dyskusją została m.in. sformułowana koncepcja *homo sustinens*, a więc takiego podmiotu gospodarującego, który będąc po części jeszcze *homo oeconomicusem*, jednocześnie jest w stanie w swoim gospodarowaniu myśleć również kategoriami przyszłych pokoleń. Są próby badań na gruncie neuropsychologii, biologii ewolucyjnej, antropologii, które próbują dowodzić, że można mówić o takich właśnie pokładach motywów naszych działań. Oczywiście wszystko to jest bardzo dyskusyjne. Natomiast problem jest bardzo duży dlatego, że dzisiaj zrównoważony rozwój próbuje się niekiedy traktować jako nowy paradygmat, chociaż wielu mówi, że to jest tylko nowa utopia, to jest sprawa do dyskusji. Jeżeli potraktować to jako nowy paradygmat to oczywiście jest pytanie właśnie o mikroekonomiczne, czy wręcz antropologiczne podstawy tej koncepcji. I właśnie koncepcja *homo sustinens*, na temat której sporo w tej dekadzie już napisano, zwłaszcza w ramach tzw. nurtu ekonomii ekologicznej, która jest częścią ekonomii złożoności, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie na temat koncepcji *homo sustines* opublikowana bardzo dużo artykułów. Przy okazji, w Polsce wciąż jest problem z tłumaczeniem z angielskiego na nasz język. Nasze pojęcie rozwoju zrównoważonego w ogóle nie oddaje jego istoty, w związku z tym niektórzy mówią o rozwoju sustensywnym. Skoro mówimy o *homo sustines*, to może mówmy i o rozwoju sustensywnym, chociaż wtedy większość w ogóle nie wie, o czym jest mowa. Ale zmiana tej triady, o której mówi się w ekonomii złożoności jest na pewno warta zauważenia. Oczywiście ja tu mówię tylko bardzo skrótowo o ekonomii złożoności. Teraz chciałbym chociażby w kontekście wydarzenia, jakim było przyznanie Nagrody Nobla powiedzieć coś o znaczeniu nowej ekonomii instytucjonalnej,

jak ją tutaj nazwałem dla zwiększenia wartości poznawczej i rozszerzenia przedmiotu badań nauk i ekonomii. Przy czym krótko podsumowując, tutaj wyraźnie rozróżniam ekonomię instytucjonalną, w tym neoinstytucjonalną, wyrastającą z klasycznego amerykańskiego instytucjonalizmu, od tego, co nazywa się nową ekonomią instytucjonalną, którą ja definiuję krótko, jako neoklasyczną teorię instytucji, być może to jest wąsko, ale taka jest moja propozycja. Słyszałem niedawno takie powiedzenie znanego polskiego ekonomisty, ale nie wiem czy on to powiedział, czy gdzieś przeczytał, czy sam wymyślił, mianowicie słynne powiedzenie Richarda Nixona z 1972 r., że dzisiaj wszyscy jesteśmy Keynesistami, to tenże znany polski ekonomista powiedział, że dzisiaj wszyscy jesteśmy neoinstytucjonalistami. Powstaje pytanie, skąd taki wybuch, bo można mówić o wybuchu. Jeżeli ekonomię neoinstytucjonalną potraktujemy bardzo szeroko, to ja myślę, że to jest zdecydowanie najszybciej rozwijająca się część współczesnej ekonomii. Jeżeli do niej zaliczamy, jak ja zaliczam, również nową ekonomię polityczną, która dla mnie jest integralną częścią nowej ekonomii instytucjonalnej, to przecież na ten temat mamy dosłownie zalew książek. Nowa ekonomia polityczna handlu międzynarodowego, nowa ekonomia polityczna przedsiębiorstwa, nowa ekonomia nie wiem czego, rodziny, religii, itd. Otóż, wydaje mi się, że można mówić o dwóch przyczynach tego wybuchu. Mianowicie, jeden jest związany z tym, co nazwałem, wracam do tej swojej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki, czynnikiem historycznym. Mianowicie jest to po prostu uświadomienie sobie wyniku badań empirycznych, uogólnionych również w wielu publikacjach, chociażby wspomnę książkę mówiącą o znaczeniu czynnika instytucjonalnego dla osiągniętego poziomu rozwoju stwierdzającą, że gospodarki posiadające nawet ten sam, czy zbliżony system społeczno-polityczny podobnie wyposażony w podstawowe zasoby, mogą osiągać bardzo różne tempo i poziom rozwoju w zależności od swego otoczenia, czy wyposażenia instytucjonalnego. Niewątpliwie, według mnie, to był ważny bodziec dla rozwoju nowej ekonomii instytucjonalnej. Natomiast, jeżeli chodzi o ten czynnik logiczny, to przede wszystkim była kwestia jak gdyby wytknięcia tego, co tutaj nazwałem, instytucjonalnego deficytu ekonomii głównego nurtu, a zwłaszcza szeroko rozumianej ekonomii neoklasycznej. Ten deficyt oczywiście był wytykany przez różne mniejsze, bardziej heterodoksyjne szkoły ekonomiczne, poczynając

właśnie od klasycznego instytucjonalizmu, przez wcześniej marksizm, przez szkołę historyczną. Ponieważ jak powiedziałem to jest ogromny nurt we współczesnej ekonomii, to nie jest prosto powiedzieć, na czym polegają podstawowe osiągnięcia nowej ekonomii instytucjonalnej. Ja je ująłem w trzech punktach, z czym można dyskutować. Pierwszy punkt, nawiązuję do niego w głównej części tego slajdu. Natomiast, jeżeli chodzi o trzeci punkt, to oczywiście nie chodzi o to, że nowa ekonomia instytucjonalna wprost, czy chociaż w szerokim zakresie, jakim się zajęła procesem transformacji od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej, ale według mnie stworzyła aparat kategoryalny i metody analityczne bardzo przydatne do refleksji teoretycznej nad tym procesem. Pozwoliłem sobie poświęcić temu referat przygotowany na Kongres Ekonomistów Polskich, który będzie jedną z części tego tomu pokongresowego, który mam nadzieję lada tydzień się ukáže. Ten trzeci punkt to temat sam w sobie, ale według mnie, gdyby nie nowa ekonomia instytucjonalna to bylibyśmy znacznie ubożsi, jeżeli chodzi o możliwości teoretycznej refleksji nad procesem transformacji. Co mieliśmy wcześniej. Wcześniej mieliśmy analizę porównawczą systemów gospodarczym, neoklasyczną, która niewiele miała na ten temat do powiedzenia. Ani na temat gospodarki socjalistycznej, z tego realnego socjalizmu, ani na temat samego procesu transformacji. Myślę, że w porównaniu do neoklasycznej niekiedy ta nowa ekonomia instytucjonalna jest tutaj wielkim, wielkim osiągnięciem. Stwarza nam wiele możliwości w tym zakresie. Tutaj chciałbym zwłaszcza wskazać niemieckiego ekonomistę, który w oparciu o aparat kategoryalny i metodę analizy właściwej wniósł w wymiarze teoretycznym bardzo dużo ciekawych rzeczy na temat transformacji. Druga kwestia. W wielu krajach, np. w Niemczech skoro o nich wspomniałem, ale nie tylko, nowa ekonomia instytucjonalna, czy poszczególne jej części składowe, jak zwłaszcza nowa ekonomia polityczna jest traktowana jako swoisty nowy paradygmat. Otóż, ja całkowicie się z takim poglądem nie identyfikuję, całkowicie go odrzucam. Ja traktuję nową ekonomię instytucjonalną jako po prostu kontynuację i wzbogacenie paradygmatu ekonomii głównego nurtu. Na czym to polega? Na tym, co tutaj starałem się krótko napisać, a więc na stworzeniu podstaw poprzez wykorzystanie twierdzeń kategorii właściwych dla teorii kosztów transakcyjnych i teorii praw własności nowej zmodyfikowanej teorii firmy. Po drugie, co uważam za szcze-

gólnie ważne, stworzenie podstaw dla nowej ekonomicznej teorii państwa i polityki z nową ekonomią polityczną, albo inaczej teorią wyboru publicznego. Jeszcze jako młody człowiek, na początku lat 80. będąc na stypendium na uniwersytecie stanowym w Wirginii, bo tam się mieścił ten słynny Virginia Polytechnic Institute and State University potem został przeniesiony do Blacksburg też w Wirginii miałem zaszczyt poznać Jamesa McGilla Buchanana Jr. Zawsze uważałem, że Gordona Tullocka niezwykle skrzywdzono nie przyznając mu razem z Buchananiem Nagrody Nobla, bo wspólnie napisali te fundamentalne prace. Chodzi też o nową historię gospodarczą. Nie napisałem o nowej geografii ekonomicznej itd., ale być może rozszerzę o ten czwarty punkt – nowa geografia ekonomiczna. I na tym tle chciałem zaproponować taką ogólną definicję nowej ekonomii instytucjonalnej. Jak państwo widziecie ta moja definicja być może jest dyskusyjna, ale całkowicie się mieści w tym, co rozumiem przez ekonomię głównego nurtu. Jak mówię może ona być dyskusyjna, ale ja tak nową ekonomię instytucjonalną pojmuję, zwłaszcza jest tu ważne, że to nie jest odrzucenie metodologicznego indywidualizmu w analizie instytucji życia gospodarczego, również w analizie różnych systemów społeczno-politycznych, w analizie państwa, itd. Proszę państwa, chciałbym teraz krótko powiedzieć o pojęciu i znaczeniu teorii kosztów transakcyjnych. Dlaczego? Oczywiście pojęcie kosztów transakcyjnych jest wszystkim państwu znane, ale tu zwracam uwagę na bardzo ważne rozróżnienie, mianowicie na ogół o kosztach transakcyjnych mówi się w klasycznym ujęciu, czyli wąskim. Cytuję Olivera Williamsona z pamięci, te koszty transakcyjne to „koszty używania mechanizmu cenowego”, nawet nie rynek tylko mechanizm cenowy. To jest drugi z noblistów, którego miałem zaszczyt poznać. Opowiem anegdotę, mianowicie, to było w Niemczech pod koniec lat 80., wtedy przez rok jako profesor wykładałem na uniwersytecie i przyjechał na dwa tygodnie prof. Oliver Williamson i w trakcie jednego seminarium wstałem, przestawiłem się i powiedziałem tak – panie profesorze pochodzę z kraju, w którym prawdopodobnie koszty transakcyjne, oczywiście zażartowałem sobie, są większe niż cały tworzony Produkt Krajowy Brutto, czyli z Polski. On się uśmiechnął i mówi, no rzeczywiście chyba tak to można ująć. Proszę państwa, zwracam uwagę na znaczenie tego szerokiego ujęcia kosztów transakcyjnych, zwłaszcza w kontekście chociażby nowej ekonomii politycznej, a więc ekonomicznej teorii

polityki państwa, jak również i nowej historii gospodarczej. Wydaje mi się, że to ujęcie kosztów transakcyjnych jest rzadziej akcentowane, a ono jest równie ważne jak to wąskie związane bezpośrednio w zasadzie z rynkiem, czy nawet z przedsiębiorstwem. Skoro mamy te dwa ujęcia kosztów transakcyjnych, to powinniśmy sobie powiedzieć o kryterium minimalizacji kosztów transakcyjnych. Je się *implicite* przypisuje Ronaldowi Coase, ale tak naprawdę to kryterium minimalizacji kosztów transakcyjnych wprost i stosunkowo niedawno sformułował Oliver Williamson. Otóż, najtrudniej jest w każdej nauce odpowiedzieć na najprostsze pytanie. Proszę państwa to są te proste pytania, na które ekonomia głównego nurtu, przed powstaniem nowej ekonomii instytucjonalnej, przed rozwojem teorii kosztów transakcyjnych, nie była w stanie, albo udzielała bardzo złe odpowiedzi. Takie zupełnie fundamentalne pytania. Ja nie będę rozwijał, ale to są właśnie pytania, na które pozwala odpowiedzieć kryterium minimalizacji kosztów transakcyjnych, zarówno wąsko, jak i szeroko rozumianych. W trzecim pytaniu, m.in. na przykładzie ekonomicznej teorii państwa mamy odpowiedź związaną nie tylko z teorią kosztów transakcyjnych, ale również z teorią praw własności. Proszę państwa, i na końcu trochę o nowej historii gospodarczej i nowej ekonomii politycznej, ale w perspektywie długookresowej. Otóż, ujęte długookresowe koszty transakcyjne pozwoliły nam w zupełnie nowy sposób spojrzeć na problem zmienności porządku społeczno-ekonomicznych. Może nie będę mówił na temat tego slajdu, bo już chyba nie mamy za bardzo czasu. Skupię się na ostatniej uwadze. Niedostatecznie podkreślane jest to, że nowa ekonomia instytucjonalna zwraca uwagę na potrzebę ciągłej aktywnej roli państwa w zakresie kształtowania prawa konstytucyjnych podstaw ładu gospodarczego. To jest zbliżone do podejścia ordoliberalistów. Dlaczego to jest niezbędne. Dlatego, że układ instytucjonalny prawa własności nie jest dany raz na zawsze, w związku z tym jeżeli te zmieniające się sytuacje prowadzą do osłabienia systemu prywatnych praw własności i wszystkich związane z tym negatywnych skutków. W związku z tym potrzebna jest ciągła aktywna rola państwa, jeżeli chodzi o kształtowanie tego ładu prawno-konstytucyjnego, zwłaszcza w wymiarze własnościowym. To jest oczywiście opozycja zwłaszcza do teorii spontanicznego porządku. I ostatni slajd dotyczący tego, co powiedziałem, że nowa ekonomia instytucjonalna stworzyła bardzo użyteczne narzędzia do analizy procesu transfor-

macji. Szeroko piszę o tym w artykule, który niedługo się ukaże w tomie pokonferencyjnym. Ten drugi punkt odzwierciedla dwie części. Pierwsza ma charakter ogólny, natomiast druga bardziej szczegółowy – definicje istoty procesu transformacji z punktu widzenia teorii kosztów transakcyjnych i teorii praw własności. Przy czym tutaj chcę zwrócić uwagę na słowo – dominuje, bo oczywiście byłoby iluzją przypuszczać, że kiedykolwiek będzie istniał system społeczno-ekonomiczny, w którym nie będzie istniała motywacja do poszukiwania, i nie będzie prób poszukiwania w klasycznym rozumieniu, a takich systemów nie było, nie ma i nigdy nie będzie. Natomiast chodzi oczywiście o to, że one nie mogą być dominujące. Zresztą wydaje mi się, że w większości krajów znajdujących się w okresie transformacji są one wciąż bardzo rozpowszechnione. Ja nie podzielam takiego optymistycznego poglądu, który mniej więcej rok temu został sformułowany w jednym z raportów Banku Światowego, że w Polsce zakończył się proces transformacji. Być może zakończył się na poziomie budowania zdrowego reżimu makroekonomicznego, właściwego dla gospodarki rynkowej. Natomiast daleki jest bardzo od poziomu mikroekonomicznego. I o tym właśnie świadczy ogromna wciąż sytuacja, w której właśnie stają się źródłem faktycznej przewagi, korzyści, a nie to, co tutaj nazwałem skrótowo – orientacją na efektywność. Wydaje mi się zresztą, że szczególnie to poszukiwanie rent związane jest ze stykiem między gospodarką wciąż, jeszcze silnym sektorem państwowym, a sektorem prywatnym i w tym kontekście jestem również zwolennikiem szybkiej prywatyzacji. Proszę państwa – ekonomia i inne nauki społeczne. To pojęcie ekonomicznego imperializmu w ostatnim okresie się upowszechniło – wyjdę od takiej refleksji. Oczywiście tak jak powiedziałem na samym początku we współczesnej ekonomii mamy ogromny zakres myślenia modelowo dedukcyjnego, mamy tę dominację kryterium instrumentalizmu. Natomiast ze względu na sam przedmiot badań ekonomia jest, była i pozostanie mam nadzieję, że będzie nauką społeczną, i nawet korzystając z matematyki nigdy nie stanie się dziedziną, przynajmniej mówię o teorii matematyki stosowanej. Przy czym trzeba wyraźnie powiedzieć, że chodzi o trzy dziedziny ekonomii: ekonomię czystą, stosowaną i społeczną. W związku z tym, że mamy podobny przedmiot badań, jak wiele innych nauk społecznych, czy behawioralnych powstaje oczywiście fundamentalne pytanie, jaka jest relacja naszej nauki do innych nauk społecznych. Zwłaszcza

w ramach nowej ekonomii instytucjonalnej, obserwujemy to, co zostało bardzo celnie nazwane, o czym też jest mowa szerzej w jednym z referatów pokongresowych, autorstwa Michała Brzezińskiego, Mariana Goryni i Zbigniewa Hockuby, mianowicie z tzw. imperializmem ekonomicznym. W ramach nowej ekonomii instytucjonalnej mamy przecież ekonomiczną teorię prawa, polityki, rodziny, religii, itd., czyli jest to próba zastosowania aparatu, czy metodologii właściwej dla teorii ekonomii, w analizie dziedzin, które tradycyjnie były uważane nazwijmy to, za nieekonomiczne. Generalnie jest taka tendencja w rozwoju ekonomii, żeby niezależnie od nowej ekonomii instytucjonalnej obejmować przedmiotem analizy ekonomicznej właśnie te standardowo traktowane jako nieekonomiczne części, czy fragmenty życia społecznego. To występuje również na poziomie różnych dyscyplin szczegółowych, tj. chociażby marketing. Natomiast, wydaje mi się, że istnieje też już częściowo wykorzystywane pole współpracy z innymi naukami behawioralnymi. Okazało się ono bardzo owocne, zwłaszcza w psychologii, biologii ewolucyjnej. Świadczy o tym chociażby przykład ekonomii behawioralnej, czy ekonomii złożoności. Można podać bardziej konkretne przykłady, jak np. tzw. ewolucyjną teorię wzrostu gospodarczego, czy ewolucyjną teorię firmy Nelsona i Wintera, które bardzo szeroko korzystają z dorobku współczesnej biologii, zarówno ewolucyjnej w tym wymiarze klasycznym, czyli w wymiarze współczesnym, genetycznym. Przypomnę np., że w swojej teorii firmy Nelson i Winter posługują się pojęciem tzw. rutyny jako odpowiednika kodu genetycznego u roślin i zwierząt. Według nich, tu nawiązuję do wcześniejszych teorii Simona, firmy wybierają zawszenie rozwiązanie maksymalizujące, czy optymalizujące, ale sobie najlepiej znane, czyli najbliższe owej rutyny. Oczywiście zdarzają się innowacje, a innowacja to jest po prostu mutacja, odejście od tej w sensie genetycznym. Na poziomie teorii firmy, będzie to odejście od owej rutyny, ale nie zdarza się to często. Chodzi o wykorzystanie tego czynnika biologicznego, o pewną analogię do mechanizmu selekcji osobników w tej klasycznej teorii ewolucji. Proszę państwa, zanim przejdę do ostatniego punktu – ekonomia, nauki o zarządzaniu – chcę powiedzieć, że na tym tle na świecie i w Polsce jest odwieczny spór. Wciąż mamy dyskusje czy wątpliwości, na temat tego, czy można w sposób precyzyjny przeprowadzić taką delimitację, czy linię demarkacyjną, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedmiot badań pomiędzy tą wąsko

rozumianą ekonomią a naukami o zarządzaniu. Osobiście, ale obawiam się, że mogę się narazić niektórym z państwa, reprezentuj taki pogląd, że na gruncie metodologicznym, ta odrębność jest łatwa do wykazania przy wszystkich zastrzeżeniach i wątpliwościach, że ekonomia jest nauką bardziej teoretyczno-monologiczną, natomiast nauki o zarządzaniu są bardziej naukami deksprektywno-eksperymentalno-projektowymi. Wiem, że koledzy z zarządzania mogliby na ten temat dyskutować, ale ja reprezentuję taki pogląd. Oczywiście możemy takie delimitacje przeprowadzać, ale przynajmniej na gruncie, biorąc pod uwagę kryterium użyteczności w rozwoju ekonomii potrzebna jest pewna integracja ekonomii i zarządzania. Wydaje mi się, że ta integracja jest osiągnięta poprzez rozszerzanie zakresu badań empirycznych i eksperymentalnych w ekonomii, bo one zawsze były obecne w zarządzaniu. Zresztą jeden z najważniejszych nurtów w naukach o zarządzaniu to jest tzw. nurt empiryczny w zarządzaniu. Jak gdyby tu następuje pewne zbliżenie ekonomii i zarządzania, i być może taką formą potencjalnej syntezy ekonomii nauk o zarządzaniu jest też to, co się nazywa ekonomią menedżerską. Być może jest to tylko zgrabna nazwa i nic więcej, ale jednak jest to taka forma syntezy. Jak mówimy o relacji ekonomii do innych nauk, to powstaje pytanie o relacje nauk o zarządzaniu do innych nauk społecznych. I tu oczywiście nauki o zarządzaniu od dawna wykorzystuje wiedzę z dorobku innych nauk behawioralnych. Mamy przecież nawet konkretne nurty w naukach o zarządzaniu. Przepraszam, że się wypowiadam na ten temat, ale na zarządzaniu specjalnie się nie znam, natomiast wiem, że mamy nurty, które wprost nawiązują do innych nauk społecznych. Chcę przypomnieć np. jeżeli chodzi o psychologię, że nawet w polskiej klasyfikacji nauk mamy nauki o zarządzaniu, które są umieszczone w dwóch dziedzinach, mianowicie w naukach ekonomicznych, oraz w naukach społecznych, przy czym ta dyscyplina zamieszczona w naukach społecznych, przede wszystkim odwołuje się do psychologii. I ostatnia część, gdzie być może trochę nawiążę do współczesnego kryzysu. Mianowicie znowu nawiązując do tego, co nazwałem ogólną filozofią rozwoju ekonomii jako nauki, co prawda, jeżeli uznamy, że istnieje tzw. czynnik w historycznym rozwoju ekonomii, tak jak to sformułowałem, jak i również jeżeli uznamy, że istnieje potrzeba społecznej użyteczności nauki, nie wszyscy tak uważają. Np. w Ameryce, przedstawiciele innych departamentów ekonomicznych często nazy-

wają ekonomistami tych „czystych ekonomistów”, dlatego, że właśnie nie zajmują się takimi kwestiami jak społeczna użyteczność. Oni próbują pracować na pewnych modelach lub je wymyślać, i to im wystarcza. Przyjmujemy jednak, że jest ten czynnik historyczny, że ekonomia powinna być społecznie użyteczna. Oczywiście to w jej rozwoju muszą być poddawane teoretycznej refleksji, a nie tylko zwykłemu opisowi z jednej strony te ważne trendy współczesne, a z drugiej nowe idee społeczne. Utworzyliśmy nowy wykład, gdzie starałem się ująć te nowe idee i trendy społeczno-współczesne, które według mnie stawiają szczególne wyzwania przed rozwojem ekonomii. Oczywiście w pewnym zakresie, też w ramach ekonomii, próbujemy odpowiadać na te wyzwania. A jeżeli chodzi o punkt pierwszy, to przede wszystkim chodzi o teorię wzrostu gospodarczego. Jeżeli chodzi o punktu drugi, to tutaj są dyskusje. Mianowicie są ekonomiści, którzy uważają, że ta globalizacja powoduje konieczność wyodrębnienia się takiej nowej subdyscypliny ekonomicznej. Ta tradycyjna dyscyplina, mam na uwadze m.in. międzynarodowe stosunki gospodarcze, jest niewystarczająca niewystarczająca. Potrzebna jest być może jakaś nowa. Jeżeli chodzi o ekologiczne uwarunkowanie dotyczące wzorców rozwoju, tu jest wiele nurtów. Z jednej strony mamy neoklasyczną teorię ekologicznie uwarunkowanego, czy zrównoważonego wzrostu gospodarczego, która mieści się dokładnie w ekonomii głównego nurtu, tylko dodany jest pewny czynnik. Równowaga jest rozpatrywana i formalizowana w aspekcie ekologicznym, z drugiej strony mamy nurt ekonomii ekologicznej, który jest radykalną krytyką podejścia ekonomii neoklasycznej do tego, a zwłaszcza odrzuca bardzo ważną dla neoklasycznej ekonomii środowiska, tzw. słabe kryterium pojmowania trwałość wzrostu, czyli kryterium, które sprowadza się do tego, że istnienie nieograniczona możliwość, zwłaszcza z punktu widzenia międzygeneracyjnej sprawiedliwości zastępowania ubytków tzw. kapitału naturalnego, przyrostem tzw. kapitału antropogenicznego stworzonego przez człowieka. W Ameryce ekonomia ekologiczna odrzuca tę słabą trwałość wzrostu, mówi o tzw. restryktywnej, czy mocnej trwałości wzrostu. Punkt czwarty, to jest też ogromne wyzwanie. Ja rozpatruję ekonomię w kontekście europejskim. Można mówić o europocentryzmie w ekonomii, ale Europa nie jest całym światem. Po drugie powoli przestaje być – mówię o europejskim kręgu kulturowym, być może szerzej zaliczając głównie Nową Zelandię,

Kanadę, Stany Zjednoczone, czy Australię. To wszystko wyrasta przecież z tego samego kręgu kulturowego, mimo późniejszych odmierności, czyli można mówić o pewnym europocentryzmie w ekonomii. Europa, czy nawet ten europejski krąg kulturowy powoli przestaje być jedynym, czy najważniejszym elementem światowego systemu gospodarczego. W związku z tym być może należy się zastanowić w sensie refleksji teoretycznej nad tym, jak te odmierności, zwłaszcza kulturowe i światopoglądowe mogą wpływać na ekonomię na poziomie mikroekonomicznym. Często dziwimy się, jak to jest możliwe np., że japoński, czy chiński kolektywizm – bo przecież Japonia jest społeczeństwem skrajnie kolektywistycznym w sensie systemu wartości – jest do pogodzenia. Może akurat w tej chwili w Japonii mają trochę trudności, ale generalnie obserwujemy tam szybki wzrost, który występuje z małymi przerwami od okresu rewolucji, i postęp cywilizacyjny. Być może po prostu nie rozumiemy właśnie tych odmierności kulturowych światopoglądowych i nie umiemy sobie wytłumaczyć, że odmienne systemy wartości też mogą być do pogodzenia z szybkim wzrostem, czy rozwojem gospodarczym. Przy okazji nasunęła mi się refleksja – nie wiem czy państwo pamiętacie, jak Marks mówił o tzw. azjatyckim sposobie produkcji. Otóż, ten azjatycki sposób produkcji, to niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i socjalizm, i najbliższa jego faza komunizm, ale też mówił o tzw. azjatyckim sposobie produkcji, jakby Niemcy powiedzieli, jako specyficzne połączenie częściowo feudalizmu nawet z kapitalizmem, przy dominującej roli państwa. Być może dzisiaj mamy w Chinach dalej do czynienia z innym sposobem produkcji, którego do końca nie rozumiemy. Proszę państwa, i wreszcie ostatnia kwestia, to jest tylko ten jeden slajd, który z definicji nawiązuje do współczesnego kryzysu finansowego i ekonomicznego, o tym nie chciałem mówić. Wszystko to też tworzy wielkie wyzwania dla współczesnej ekonomii, przy czym powiem kilka zdań komentarsza. Jeżeli chodzi o proces wirtualizacji kapitału związanego nie tylko z nową gospodarką, zwłaszcza o tym mówię, że ten proces leży u podstaw gwałtownego wzrostu wartości, firm czy całych sektorów, a następnie równie gwałtownym spadku tej wartości, co prowadzi do szybkich, do potężnych kryzysów finansowych. Jeżeli chodzi o punkt trzeci, to chodzi przede wszystkim o to, że chcemy zwrócić uwagę, że autonomizacja stwarza poważne problemy, jeżeli chodzi o kalkulację mikroekonomiczną na poziomie podmiotów występują-

cych w gospodarce realnej. A jeżeli chodzi o globalizację, to oczywiście przede wszystkim chodzi o utrudnienia w polityce stabilizacji makroekonomicznej, która występuje również w korporacjach transnarodowych na poziomie poszczególnych gospodarek narodowych. Punkt piąty jest bardzo ważny, dlatego go wytłuściłem. Mimo, że nie miałem zamiaru mówić o rozwoju ekonomii w kontekście współczesnego kryzysu ekonomiczno-finansowego, chciałem przy okazji wyrazić swój własny pogląd, zresztą nie tylko mój. Jest oczywiście wielu ludzi znacznie bardziej kompetentnych w tej materii ode mnie, którzy taki pogląd wyrażają. Uważam, że w ostatniej instancji, mówiąc językiem prawniczym to, co się dzisiaj nazywa kryzysem finansowym i kryzysem ekonomicznym, którego zakres oczywiście wynika z pewnych nowych zjawisk, chociażby z globalizacji, korporacje transnarodowe, owa wirtualizacja kapitału, nowa gospodarka powoduje to ten zakres, ale istota jest inna. Dla mnie to jest przede wszystkim kryzys podstawowych wartości, które składają się, jak tu napisałem, na kulturę ekonomiczną z gospodarki wolnorynkowej. Często jest to również kryzys profesjonalizmu. Jedno z drugim jest związane. Ale przede wszystkim jest to kryzys podstawowy, czyli mówiąc krótko innym słowem – kryzys kulturowy. Jak gdyby w ostatecznym wymiarze. Ale jest też jedna kwestia czysto ekonomiczna z tym związana, która moim zdaniem stawia poważne znaki zapytania przed przyszłym rozwojem gospodarki wolnorynkowej. Mianowicie ten kryzys wartości, ten kryzys kulturowy, ma też swoją bardzo poważną podstawę ekonomiczną. To jest podstawę, na którą znacznie wcześniej zwracał uwagę Schumpeter, który stworzył bardzo pesymistyczną wizję z tym związaną – wręcz upadku gospodarki kapitalistycznej.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

I przejście do socjalizmu.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Którego oczywiście bardzo nie lubił. To jest właśnie ten postępujący proces rozdzielania się własności i zarządzania, a więc również i odpowiedzialności, to znaczy to jest proces, który prowadzi do tego, że powstają ogromne możliwości osiągnięcia indywidualnych korzyści bez ryzykowania własnym majątkiem, kapitałem, itd. To

jest z drugiej strony proces nieunikniony, czyli to, co się nazywa innym językiem, osłabianiem nadzoru właścicielskiego w korporacjach, czy przedsiębiorstwach, to jest proces nieunikniony wobec skali montażu finansowego, który jest potrzebny do realizacji pewnych przedsięwzięć we współczesnych, zwłaszcza dużych firmach. Czyli proces jest nieunikniony, ale jeżeli on miałby oznaczać pogłębianie się tego kryzysu wartości, to jestem pesymistą. Czy można coś przeciwdziałać? Nie wiem. To pytanie zostawiam otwarte. Na zakończenie chciałem państwu podziękować. Zakładam, że być może są tu też nieekonomiści, w związku z tym, tym państwu życzę, aby tych błędów popełnianych przez ekonomistów w teorii i praktyce było jak najmniej. Bardzo dziękuję.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Dziękuję bardzo. Proszę państwa jak zwykle dążyć do tego, żeby wystąpienia nie były dłuższe niż 45 minut, tu nawet nie starałem się zwrócić uwagi panu rektorowi dlatego, że widziałem, że wszyscy z ogromną uwagą słuchają. To było fascynujące wystąpienie, kreślące szeroką perspektywę filozofii ekonomii i wsparte ogromną erudycją. Otwieram teraz pytania i dyskusję. Pan profesor Kukliński się zgłosił.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Panie profesorze, czy ze względu na moją percepcję mógłbym odpowiadać na zasadzie pytanie – odpowiedź.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Bardzo proszę.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

To jest o tyle dobre gdyż niektóre pytania już się nie pojawiają. Bo ktoś, kto chciał zadać pytanie, usłyszał odpowiedź.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Proszę bardzo.

■ **Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński**

Panie rektorze, obecnie kryzys cywilizacji jest jednocześnie kryzysem w ekonomii. Ale również przeżywa kryzys w swojej pozycji. I teraz zmierzamy w sposób nieuchronny do nowego świata wielu cywilizacji. I w związku z tym mam pytanie, czy ten świat stworzy nową ekonomię. Pytanie szersze, mianowicie takie, czy Chińczycy są intelektualnie przygotowani do tego, albo jeśli nie są to kiedy będą, żeby być jedną z dominujących potęg. Wiemy doskonale, że intelektualne przygotowanie Europy, Stanów Zjednoczonych byłoby punktem zwrotnym. I teraz druga rzecz, chciałbym zapytać, czy pan rektor mógłby powiedzieć na ile nauki ekonomiczne są ...

(wypowiedź nie do mikrofonu, czasami słyszalne kawałki zdań)...

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Panie profesorze, czy mogę od razu udzielić odpowiedzi.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Wiele osób się zgłosiło.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Na wszystkie pytania będę starał się odpowiedzieć, oczywiście w miarę mojej wiedzy.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Ale staraj się już.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Rozumiem panie profesorze, że pan ode mnie nie oczekuje szczegółów. Może zacznę od drugiego pytania. Otóż właśnie wielu w tym nurcie, który nazywa się antyekonomią i jest taką totalną krytyką ekonomii głównego nurtu tworzoną w dużym stopniu przez ekonomistów skrajnie nieodpowiedzialnych albo też nawet nie ekonomistów. Oczywiście to się wylicza jako jeden z fundamentalnych zarzutów

przeciwko ekonomii głównego nurtu, że ona nie był zdolna przewidzieć żadnego punktu zwrotnego, nawet nie w takim fundamentalnym wymiarze, o którym mówił pan profesor, tylko np. typu wielka depresja lat 1929–1933 komunizmu, czyli o mniejszym wymiarze cywilizacji, nie mówiąc jeszcze o wielu innych rzeczach, których nie była w stanie objaśnić. Ja myślę, że w przeszłości i teraz ekonomia nie może pretendować do tego, że będzie w stanie takie wielkie cywilizacyjne zmiany – jak pan nazwał punkty zwrotne – objaśniać. Ja osobiście uważam, że przedmiot ekonomii jest zbyt wąski, nawet mimo tych wszystkich prób rozszerzania związanych zwłaszcza z ekonomią złożoności, żeby ekonomia kiedykolwiek była w stanie coś takiego robić. Ponieważ mamy mało czasu, odpowiadam krótko. Natomiast, jeżeli chodzi o pierwsze pytanie, to ja na ten temat dzisiaj starałem się krótko powiedzieć na samym końcu swojego wystąpienia. Czy takie nowe ekonomie powstaną. One już powstają i nawet w obrębie, czy trochę na obrzeżu ekonomii głównego nurtu, chociażby właśnie mam na myśli ową ekonomię złożoności. Ta zmiana triady, o której mówiłem, to nie jest taka błaha rzecz, to jest bardzo fundamentalna sprawa, bo jeżeli mówimy np. o tym, że zamiast *homo oeconomicus*, czy zamiast egoizmu mamy samoograniczany interes własny, to jest krok wychodzący w stronę ruchu od indywidualizmu do kolektywizmu, jako pewnej świadomościowej, czy wręcz ideologicznej postawy. Natomiast ja myślę panie profesorze, że to nie chodzi o to, żeby powstała ekonomia, która wszystko, co było do tej pory odrzuci, tylko taka, która po prostu spróbuje uwzględnić ową specyfikę nowych cywilizacji. Przecież takie próby już były w ekonomii, w ekonomii już wszystko było. Niech pan sobie przypomni teorię tych zaklętych kręgów to nie była próba spojrzenia na rozwój Inni, Chin, czy tych wszystkich krajów cierpiących w latach 60. i 70 nie tyle biedę, ile wręcz głód. Także myślę, że tu nie chodzi o to, żeby stworzyć jakąś zupełnie nową ekonomię, tylko żeby również uwzględnić te odmienności kulturowe i światopoglądowe, w stopniu wystarczającym dla opisu i teoretycznej refleksji nad Indiami i Chinami. Przy czym ekonomia też dostarcza pewnych narzędzi, które już to potrafią robić. Np. weźmy teorię gier, możemy przyjąć różnego agenda reprezentatywnego w teorii gier, nie musimy założyć, że to jest czysty *homo oeconomicus*, czy w teorii wzrostu możemy przyjąć też różne warianty agenda reprezentatywnego. Przypomnę panu profesorowi np., że były liczne modele, firmy

i potem również wzrostu, w których hipotezę maksymalizacji zysku, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa zastępowano hipotezą maksymalizacji płac osiągniętych przez pracowników jako współwłaścicieli tego przedsiębiorstwa. Także mamy już jakieś narzędzia, które może w stopniu niedoskonałym potrafią z tymi problemami się zmierzyć.

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Bardzo proszę.

■ Pan prof. dr hab. Włodzimierz Rydzkowski

Panie profesorze najpierw komentarz do pana pierwszej myśli, że nauki ekonomiczne są lekko niedoceniane, lekceważone. Czy przypadkiem sami ekonomiści nie są temu winni, skoro Krugman poglądy przedstawicieli szkoły chicagowskiej nazwał obłądnymi, a oni mu się zrewanżowali mówiąc, że jest idiotą. Przypuszczam, że taka dyskusja jest niemożliwa pomiędzy noblistami medycyny, chemii, czy fizyki. Jak gdyby obalamy teorię. To był komentarz. Natomiast pytanie jest takie, skoro teoria ekonomii nie była w stanie ani przewidzieć, ani do końca objaśnić tych punktów zwrotnych, o których mówił mój poprzednik, to jaki jest wpływ owej teorii na rzeczywistość, czy jest w ogóle jakikolwiek wpływ teorii ekonomii na rzeczywistość.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Panie profesorze rozumiem, że pierwsza wypowiedź, to był komentarz. Myślę, że może nie chodzi o Krugmana i szkołę chicagowską, ale możemy też znaleźć przykłady, nawet bardzo znane. Natomiast, jeżeli chodzi o tę drugą kwestię, to wydaje mi się – że jeszcze raz powtarzając to, co powiedziałem w odpowiedzi na pytanie pana profesora Kuklińskiego, że nie jesteśmy w stanie tych wielkich zmian, czy tych punktów zwrotnych cywilizacyjnych przewidzieć. Na poziomie nazwijmy to średniookresowego cyklu koniunkturalnego, jeżeli chodzi o perspektywę czasową w zaokrągleniu przyjmując 10 lat, plus, minus, to jednak nasze modele, nasza refleksja teoretyczna w sposób korzystny oddziaływała na życie gospodarcze. Weźmy chociażby to, co się nazywa tzw. nową neoklasyczną syntezą – tych

neoklasycznych syntez to mieliśmy bardzo dużo, bo najpierw była jedna, potem druga a teraz mamy nową neoklasyczną syntezę na gruncie pewnego porozumienia pomiędzy nową ekonomią keynesowską, a nową klasyczną makroekonomią, która jak wiadomo powstała. Jednak udało nam się osiągnąć sukces, jeżeli chodzi np. o stabilizację makroekonomiczną. Nie jesteśmy tacy całkiem bezradni. Oczywiście, że czasami jest tak, że jak się do tego wmiesza ideologia, czy polityka czysta, to wtedy nawet nasze rozsądne programy stabilizacji makroekonomicznej padły na panewce. Przykład, Stany Zjednoczone, ostatnie wydarzenia. Mam tu na myśli chociażby politykę niskich stóp procentowych. Przecież to ewidentnie było powodowane ideologicznymi przyczynami, że oto w praktyce możliwe jest spełnienie tego, że każdy może mieć własność, nawet jak go na to nie stać, itd., co oczywiście musiało negatywnie oddziaływać na makroekonomiczną stabilizację gospodarki, tak jak my ją pojmujemy i rekomendujemy. Także myślę, że przynajmniej na poziomie średniookresowego cyklu koniunkturalnego jesteśmy, możemy powiedzieć, że wiele dobrego ekonomiści byli w stanie zrobić. Znowu ograniczyłem się do jednego przykładu, bo nie mamy czasu.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Dziękuję. Pani prezes. Już jest ogromna kolejka.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Dla mnie ten wykład był fascynujący i bardzo dziękuję.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Ja chcę powiedzieć, że z bardzo wielkimi obawami na ten wykład jechałem.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Bardzo, bardzo dziękuję, wykład był wspaniały i bardzo byśmy chcieli ten wykład upowszechnić. Chcielibyśmy zamieścić na stronie internetowej PTE wykład, czy prezentację. Przewidujemy także wydanie Biuletynu z opublikowanymi wystąpieniami z naszych spotkań, spory zauważamy niewiedzę na temat tego, co się dzieje w ekonomii. Ale to, co się dzieje, o czym mówił pan profesor Kulikowski

wymyślając sobie od idiotów, przypomniało mi fraszkę, która mówi, że do rządu, nierządu i niepogody zaufanie ma tylko młody. Można powiedzieć, że to zaufanie do ekonomii kompletnie jakoś zanika, skoro nie przewiduje i w zasadzie kryzys obnażył jej totalną bezradność.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

A czy technicy potrafią przewidywać rozwój techniki.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Pan prof. Fiedor wyraźnie się opowiedział za ekonomią głównego nurtu, którą po prostu trzeba rozszerzać. Dla mnie jednak bliższa jest teza Skidelskiego, który mówi, że żadna teoria nie jest lepsza od innej. Ja zresztą uważam, że to wyszło na posiedzeniu naszego forum, że właściwie każda teoria musi być dostosowana do realiów. Oczywiście istnieją różne reguły, które są uniwersalne, tak jak jest w matematyce, że dwa dodać dwa równa się cztery, ale przecież Samuelson powiedział, że już właściwie w dzisiejszych czasach nie ma miejsca na koszty komparatywne. Pod koniec swojego życia Friedman powiedział, że nie podtrzymałby tej swojej teorii dotyczącej minionego monetaryzmu. Przecież to są fundamenty ekonomii. Czy rzeczywiście jest tak jak pan profesor tu powiedział, że ekonomia nie zmienia paradygmatu. To, że się pojawiają nowe szkoły i szkółki, np. Friedman był tutaj obecny – ekonomia wiedzy niedoskonałej, to jest moim zdaniem przejaw tego, że z ekonomią nie jest najlepiej. Krótko mówiąc, ja mam wątpliwości, czy tę ekonomię głównego nurtu da się obronić. Oczywiście nie mówię o regułach popytu, podaży, ale także podważane są fundamentalne teorie z zakresu ekonomii głównego nurtu.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

To co pani prezes, prof. Mączyńska powiedziała, to oczywiście nie jest pytanie, to jest raczej komentarz.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Ale jak bym chciała np. wiedzieć, jak pan profesor klasyfikuje i ocenia ekonomię wiedzy niedoskonałej, czy ona się mieści po prostu w tej ekonomii złożoności.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Jeśli mam odpowiedzieć konkretnie to powiem tak, ekonomię wiedzy niedoskonałej i wszystkie związane z nią teorie zalicza się do ekonomii złożoności, jako jeden z nurtów. Zresztą sama nazwa wskazuje, że jest to nurt bardzo złożony. Ale ja bym chciał powiedzieć coś innego. Może nieporozumienie z nami polega na tym, co rozumiemy przez słowo paradygmat. Otóż dla mnie paradygmatu nie tworzy, elementy paradygmatu nie składają się z układanki, którą tworzą pewne konkretne nawet teorie. *Notabene* to, że te paradygmaty powinny zmieniać się w czasie, to ja dzisiaj też podkreśliłem, mówiąc o tzw. czynniku historycznym rozwoju ekonomii i o tej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii. Dla mnie paradygmat, to jest coś bardziej poważnego, to jest coś, co pozwala zdefiniować, na tym polega odrębność przedmiotowa i odrębność metodologiczna danej nauki, danej dyscypliny, czy danej dziedziny nauki. Gdybym miał być konkretny, to proszę bardzo – ja rozumiem przez paradygmat metodologiczny szeroko rozumiany nurt ekonomii neoklasycznej, do której należy ekonomia podaży i nowa klasyczna makroekonomia i nowa ekonomia instytucjonalna. Ja widzę od razu trzy elementy takiego paradygmatu. Po pierwsze, to jest metodologiczny indywidualizm, oczywiście ze wszystkimi modyfikacjami i zmianami, itd., o których dzisiaj była mowa. Po drugie – koncepcja równowagi, ale niekoniecznie rozumiana tak jak w klasycznej fizyce, bo ją też można zmienić, np. można podejść scholastycznie do problemu równowagi. I po trzecie, to jest pewna ogólnie akceptowana metodologia nauki. I tu oczywiście jest najwięcej wątpliwości. Czy to jest krytyczny racjonalizm, czy to jest coś innego. Ja na takim poziomie pojmuję paradygmat.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

No tak, ale następuje zderzenie tego paradygmatu ze zmianą paradygmatu cywilizacyjnego i czy rzeczywiście Galbraith nie ma racji, mówiąc o tym, że po prostu ekonomistom się nie chce.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Oczywiście, że następujące zderzenie. To jest chociażby ta kwestia, o którą pytał pan prof. Kukliński. To jest kwestia, jak w tę ekonomię głównego nurtu wtłoczyć

tę problematykę wszystkich odmienności kulturowych, cywilizacyjnych, światopoglądowych. Ja nie wiem jak to zrobić. Pewnie trzeba to zrobić, żeby ekonomia była w stanie nie tylko być użyteczna, ale opisać nawet współczesny świat. Na pewno to trzeba zrobić. Natomiast jest też takie pani profesor niebezpieczeństwo, że jak zaczniemy się za bardzo otwierać na różne inne nauki itd. to staniemy się częścią jakiejś bliżej nieokreślonej społecznej metanauki, czyli takim w sumie niczym. Takie niebezpieczeństwo też istnieje. Ja bym wolał uniknąć tego niebezpieczeństwa.

■ Głos z sali

Ale przepraszam bardzo, panie profesorze jest coś, co warto zaobserwować w ekonomii chińskiej.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Proszę państwa, przepraszam, że się wtrącam, ale muszę dbać o stenogram. Z tej naszej debaty będzie stenogram, więc absolutnie proszę mówić do mikrofonu i się przedstawiać.

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Proszę państwa, są zgłoszenia, udzielam głosu. Bardzo proszę pan profesor Rychlewski.

■ Pan prof. dr hab. Eugeniusz Rychlewski

Zabieram głos z zażenowaniem, bo mam takie cztery dość szczegółowe uwagi. Być może nie potrafię ogarnąć tej całej problematyki przedstawionej przez profesora Fiedora. Być może gdybyśmy dostali nawet bezpośrednio przed referatem tę prezentację, którą pan wyświetlał, to wtedy byłoby mi łatwiej ustosunkować się. Zostanę więc przy tych swoich drobnych sprawach. Uderzyło mnie to, o czym pan na końcu mówił, z uwagi na klimat, który od kilkunastu lat istnieje w Polsce, to co pan mówił o rozdzieleniu własności. To jest problem, który nie tylko jest w znacznie odległej literaturze, ale też i współczesnej – chociażby Galbraith. Ale jeżeli Galbraith i Schumpeter mają rację, to wtedy ten cały argument, który dźwięczy stale z telewizji, z radia, z gazet, że to jest związane z wolnym rynkiem, że dopiero właściciel

może dbać o powierzany wytwórczy aparat, bo wtedy gwarantuje, że dobrze jest zarządzany, to w świetle tego rozdzielenia, ten argument właściwie upada. Można znaleźć ilustrację tego, co zrobiono. Ja nie wiem jak stworzono narodowe fundusze inwestycyjne, ale to wszystko się nie udało. Więc zadam pytanie, czy nie uważa pan, że trzeba by zająć jakieś stanowisko wobec tego stale nagłaśnianego w środkach masowego, jednostronnego przekazu, bo ja nie mam wątpliwości, że powinni mieć system gospodarczy z indywidualną własnością środków produkcji. To jest pierwsza sprawa. Druga, to ...

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Bardzo przepraszam, ale proszę o pewną skrótowość.

■ Pan prof. dr hab. Eugeniusz Rychlewski

Może ograniczę się do niektórych kwestii. Proszę o komentarz do tej europeizacji nauki ekonomii. Jeżeli dobrze zrozumiałem, jest to coś odwrotnego niż ja sądzę, dlatego, że nawet jak byłem studentem mówiono, że filozofia ma narodowość francuską, chemia niemiecką, a ekonomia anglosaską. I przypominam sobie taką dyskusję, kiedy tworzono ekonomię europejską jako przeciwwagę do ekonomii amerykańskiej. Więc wobec tego ja bardzo krytycznie odebrałem tę pana uwagę o europeizacji, tym bardziej, że kiedyś w moim gronie ktoś tam mówił o bardzo wybitnym francuskim ekonomiście, a bardzo znany ekonomista zapytał – kto to jest. Więc proszę o komentarz, bo być może ja źle zrozumiałem pana intencje. I może jeszcze proszę powiedzieć o tej triadzie. Ta triada ma zastąpić koncepcję *homo oeconomicus*.

■ Głos z sali

Coś więcej jeszcze.

■ Pan prof. dr hab. Eugeniusz Rychlewski

Poprzez to, że jest samoograniczenie. Moim zdaniem, trudno mi się z tym zgodzić dlatego, że to tylko by miało sens, gdyż *homo oeconomicus* rozumieć obiektywnie, to znaczy, że on obiektywnie postępuje. Ta krytyka jest wówczas, gdy on

może się mylić, itd. W moim przekonaniu koncepcję *homo oeconomicus* trzeba rozumieć subiektywnie. To znaczy, jeżeli on określa sobie jakieś cele, to stara się je osiągnąć najmniejszym wysiłkiem, najmniejszym nakładem i wtedy, moim zdaniem, a może się właśnie mylę, nic w tej triadzie nie jest dodatkowego. Wtedy też można wziąć pod uwagę, że on ma inne cele, niż tylko powiedzmy chowanie głowy w piasek.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Jeżeli mogę też krótko odpowiem na trzy pytania pana prof. Rychlewskiego. Pierwsza kwestia owego rozdzielenia własności od zarządzania. Proszę państwa, jeszcze raz przypomnę, że o tym powiedziałem tylko w kontekście, że jeżeli przyjąć tezę, iż współczesny kryzys ekonomiczno-finansowy jest przede wszystkim kryzysem kulturowym, mam na myśli również kulturę ekonomiczną, właściwie etos dla gospodarki rynkowej, to problem jest tym poważniejszy, że ten kryzys ma pewną obiektywną podstawę ekonomiczną, a ta obiektywna podstawa ekonomiczna, to jest właśnie ów postępujący proces rozdzielenia własności i zarządzania w wielkich firmach. A firmy są coraz większe, mimo że oczywiście ilościowo ten sektor jest zawsze dominujący w każdej gospodarce, ale niekoniecznie w sensie znaczenia dla gospodarki. Ja nie mam na to żadnej panie profesorze odpowiedzi. Oczywiście mogę podać, jako taką pewną ciekawostkę, że były takie koncepcje. Przypomina mi się jedna, dość znanego Amerykanina, który mówił tak, że być może rozwiązanie będzie polegać na tym, że w ramach struktury korporacyjnej będziemy odtwarzać ducha przedsiębiorczości, to znaczy, że będziemy wyposażać pewne jednostki, szczególnie kreatywne, innowacyjne, jak gdyby w szczególne prerogatywy możliwości działania niezależnie od tej skostniałej biurokratycznej struktury korporacyjnej. Powiedzmy na poziomie nauk o zarządzaniu, akurat na tym się słabo znam, jest postulat. W wielkich korporacjach często też czymś, co powiedzmy powoduje ich skostnienie, jest np. oddzielenie departamentów nazwijmy to umownie technologii i marketingu, i kto inny zajmuje się rozwojem technologicznym, kto inny sprzedają. I były też takie pomysły, żeby to łączyć, to znaczy, w ten sposób zbliżyć do siebie tą odpowiedzialność za nowe produkty, nowe technologie i jednocześnie sukces rynkowy. Ten problem także jest dostrzegalny na gruncie ekonomii, na

gruncie zarządzania, natomiast nie ma tutaj żadnych gotowych odpowiedzi, czy i na ile ten proces jednak będzie prowadził do różnych negatywnych następstw. Mnie się wydaje, że te negatywne następstwa są szczególnie widoczne na rynkach finansowych, gdzie jest szczególna łatwość osiągnięcia korzyści, bez ryzyka i bez własności, a w oparciu o absolutnie nie swoje pieniądze. Wszystko to jest wzmacniane procesem sekurytyzacji aktywów finansowych, to stwarza zupełnie nieprzystawne możliwości w tym zakresie. Wszystkiego tego się boję. Oczywiście żadna katastrofa się nie wydarzy za mego życia, ale w dłuższej perspektywie czasowej to są bardzo niebezpieczne zjawiska. Kolejna kwestia to europeizacja ekonomii. Panie profesorze, ja miałem tu na myśli europejski krąg kulturowy, do którego zaliczam również Stany Zjednoczone, do którego również zaliczam tzw. kraje nowego osadnictwa – Nową Zelandię, Australię i Kanadę. Czyli to jest dla mnie europejski krąg kulturowy, jak tu pan prof. Kukliński mówił, może euroatlantycki, ale niekoniecznie, bo Australia też nie jest nad Atlantykiem, tylko nad Pacyfikiem częściowo nad Oceanem Indyjskim. Także w tym sensie mówię o europeizacji ekonomii.

■ Głos z sali

... o Azji Południowo-Wschodniej.

NBP

Narodowy Bank Polski

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Tak jest. Natomiast oczywiście, i w tym sensie, że w tym kręgu kulturowym, który wyrasta z pewnej tradycji powiedzmy greckiej, jeżeli chodzi o system polityczny, judeochrześcijański, jeżeli chodzi o religię i system wartości, itd. Można mówić o pewnej jedności, w sensie systemu wartości, przy oczywiście istniejących odmiennościach, ale te odmienności, moim zdaniem, pojawiają się na niższych szczeblach. Np. mówi się o amerykańskim modelu zarządzania, europejskim, japońskim, ale to są inne poziomy abstrakcji. Czy np. mówiło się kiedyś o kapitalizmie pruskim, anglosaskim, czy skandynawskim. Ale, moim zdaniem, to jest cały czas w ramach tego samego europejskiego kręgu kulturowego, to są tylko pewne warianty. I trzecia kwestia – staram się mówić krótko, syntetyczny syntetycznie – ta triada. Otóż, specjalnie wyświetliłem slajd. Może tu się ograniczę do tego, co w tym zakresie się próbuje proponować w ramach ekonomii złożoności. Według

mnie jest jednak pewna zmiana, dlatego panie profesorze, że tak na dobrą sprawę, w ekonomii głównego nurtu tak naprawdę mamy do czynienia z utożsamianiem dwóch pojęć, *homo oeconomicus* i *homo sapiens*. Natomiast w ramach ekonomii złożoności, o czym zresztą i pan prof. Madej trochę ostatnio pisał, w jednym z artykułów w „Ekonomiście”, próbuje się właśnie pokazywać, że jednak nie można tak zredukować człowieka tylko do tego wymiaru wąsko rozumianej maksymalizacji użyteczności, do czego się w istocie sprowadza *homo oeconomicus*. Dlatego według mnie to jest jednak jakaś zmiana i tu się być może różnimy. Dziękuję.

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Dziękuję. I teraz pan rektor Domański.

■ Pan prof. dr hab. Ryszard S. Domański

Może powiem hasłowo, bo nie ma czasu. Zaczynam od sprawy przedmiotu i zakresu ekonomii, tak jak pan profesor pytał, czy jest ściśle określony przedmiot, czy metoda. A więc moim zdaniem to metoda i język, a przedmiotem właściwie nieokreślony, bo naśladując m.in. tych członków szkoły chicagowskiej zajmujących się kapitałem ludzkim, właściwie można objąć każdy język ekonomii, byle tylko rozumowanie było ekonomiczne. Język i metoda ekonomii ma nas bronić przed rozpuszczeniem się i zaniknięciem w nicość, jak mówiła pani prof. Mączyńska wtedy, kiedy wchodzimy na pola, które są tradycyjnie zajmowane przez socjologię czy psychologię. Tego prawa powinniśmy bronić jak niepodległości, bo inaczej po prostu znikniemy. I teraz, czy ekonomia jest w kłopotcie, czy nie. Tu ja podzielam zdanie prof. Żylicza, że ekonomia jest w porządku, tylko że ekonomiści ciągle za mało wiedzą, a jak za mało wiedzą to szukają jakiejś nadzwyczajnej nowostki i ciekawostki. I jak nie będą mieli wiedzy, to nie zbadają tego, o czym mówią starsi stażem ekonomiści. Teraz ze spraw poruszonych kolejno. Jest kwestia podważania hipotezy maksymalizacji użyteczności i w ogóle użyteczności, czy fałszywość założenia, bo one też się zmieniają. Po pierwsze, to jest kwestia poziomu analizy, w którym przyjmujemy jak ten poziom się zmienia i analizujemy, co się zmienia a co nie, bo to preferencje się zmieniają. I znowu wrócę do swojego nauczyciela Bekera, z którym siedziałem przy jednym stole i mogę różnego rodzaju dyskusje przywoływać, i to,

że preferencje należą od edukacji, to jest na ten temat książka Schulza, w której pisał, że większy poziom kapitału ludzkiego rozwija spektrum dostępnych wyborów. Więc tutaj, jak gdyby nie widzę wiele nowego w ekonomii, bo kwestie tworzenia ekonomii, prawa, rodziny, religii dla mnie mieszczą się w rdzeniu myślenia neoklasycznego, chociaż są dodane nowe pola eksploracji, ale przy rygorystycznym języku, i to właśnie chroni naukę przed zaniknięciem. Kolejna sprawa, czy ta nowa ekonomia dostarcza nam języków i aparatu pojęciowego do objaśniania procesu transformacji. I tutaj mam takie skojarzenie, że w tych wyborach, które były robione w Rosji Bolszewicy uzyskali 8 proc. głosów i przyszli na posiedzenie i powiedzieli żeby wszyscy poszli do domu, bo to oni mają rację i będą rządili. Stąd się potem wzięła ta druga wojna domowa. To wydarzenie dało asumpt do stworzenia ogromnego aparatu pojęciowego a ten proces objaśniano pod nazwą naukowy komunizm. Mówię to też dlatego, żeby z wydarzeń, które być może są objaśniane na gruncie walki o podział majątku i dochodów, wyciągnąć wnioski i może trzeba do tego języka pragmatycznego a niekoniecznie budowania naukowego komunizmu. Mówię to jako ostrzeżenie, żeby niechcący nie zaprzepaścić wiedzy utylitarnej na rzecz jakiejś sytuacji, czy okresu rozwojowego. Z tym się też wiąże pytanie, czy to, co mamy obecnie to już jest ten zbudowany zdrowy mechanizm ekonomiczny. Pan profesor podkreślił, że to jest właśnie osiągnięcie.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Ja powiedziałem, że jeżeli nie mikroekonomiczne.

■ Pan prof. dr hab. Ryszard S. Domański

To niech będzie, że zakończyliśmy transformację. Akceptuję to, z tym, że oczywiście jest zawsze pole do dyskusji, czy ten mechanizm jest do końca już zakończony i zdrowy. Teraz jeszcze uwaga menedżerska w tym temacie, jako powiedzmy synteza z naukami o zarządzaniu. Ja myślę, że jest nieporozumienie, że ta nasza nazwijmy teoretyczna ekonomia jakby zajmuje się odkrywaniem, tworzeniem, nowych kategorii, które objaśniają zjawiska, zdarzenia, procesy, które się rozwijają w różnych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego. Zresztą taki przykład można przytoczyć z życia rodzinnego – można sobie wyjaśnić te relacje na zasa-

dzie – ojciec – syn. Natomiast ekonomia menedżerska jest jak gdyby odwrotnością, to jest poszukiwanie czynników i kategorii procesu, które określają dane zjawisko, czyli ten menedżer patrzy na swoją firmę i widzi, co na nią wpływa. Żeby to zauważyć musi znać tę teorię, ale nie jest to dla mnie synteza ekonomii i zarządzania, tylko to jest raczej specyficzne ustawienie i wykorzystanie narzędzi ekonomii. Teraz może będę kończył, jeszcze dwie sprawy. Pierwsza to, ...

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Ja bardzo proszę o czas.

■ **Pan prof. dr hab. Ryszard S. Domański**

... kryzys wartości a kryzys finansowy. Myślę, że tak, ale trochę jest też i pewnie zwykłych błędów w rachunku liczenia i skuteczności rozpraszania ryzyka, które nie pozwalają ...

... dyskusja kilku osób jednocześnie z sali ...

■ **Pan prof. dr hab. Ryszard S. Domański**

Zgoda. Może od razu nie trzeba do tych wartości sięgać. Ostatnie zdanie – jeśli chodzi o moc przewidywania przyszłości przez ekonomię. Naprawdę nie musimy się bić w piersi za to, co i kiedy jakaś nauka przewidziała: politologia, czy historia. I o to mi chodziło. Dziękuję.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Ja bardzo dziękuję panu profesorowi. Rozumiem, że to w większości były ciekawe komentarze, a nie pytania. Ja tylko jedno zdanie powiem, mianowicie pan zacytował mojego bliskiego przyjaciela, że mówiąc kolokwialnie ekonomia jest w porządku, ale niekoniecznie ekonomiści. Ja bym też tutaj chciał jedno zdanie dodać, że często nas jako ekonomistów oskarża się albo o niepopołnione błędy, albo o rzeczy, o które się nie powinno oskarżać, tak trochę na zasadzie jakby lekarz był winny, że pacjent jest na coś chory. Często te oskarżenia w tym duchu są czynione. Ale z większością pańskich wypowiedzi się zgadzam. Natomiast jeszcze

jedno zdanie powiem, że to nie jest tak oczywiście, że nowa ekonomia instytucjonalna otworzyła jakiś tam aparat do predykcji, że tak oto, i tak będzie przebiegał proces transformacji w każdym kraju. Albo, że np. wtedy, i wtedy musi nastąpić upadek komunizmu, czy gospodarki planowej tu, i tam. Ale na pewno stworzyła nam lepsze narzędzia do refleksji teoretycznej, niż ta tradycyjna neoklasyczna analiza porównawcza systemów gospodarczych, przynajmniej na dzisiejszym etapie rozwoju tej nowej ekonomii. Co do predykcji to jest to jeszcze komentarz, zresztą pan sam pan o tej predykcji powiedział na końcu. Dziękuję.

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Proszę państwa, ja w tej chwili mam 5 osób zanotowanych. Górną granicę czasu wypowiedzi przyjmuję do wpół do drugiej. Proszę więc o skrótkowe wypowiedzi. Pani profesor Joanna Kotowicz-Jawor.

■ Pani profesor – prof. dr hab. Joanna Kotowicz-Jawor

Chciałabym zgłosić dwie krótkie uwagi. Pan Profesor mówił o trudnościach wyjaśniania z pomocą teorii alternatywnych w stosunku do syntezy neoklasycznej prawidłowości funkcjonowania gospodarki Chin i innych krajów azjatyckich. Warto w tym kontekście przypomnieć, iż główna linia krytyki szkoły instytucjonalnej adresowana do wszystkich jej przedstawicieli nacelowana była na podważenie hipotezy o uniwersalnym charakterze tej syntezy teoretycznej i jej pełnej zdolności do wyjaśniania mechanizmu funkcjonowania podmiotów gospodarczych (funkcjonowania gospodarki na poziomie mikroekonomicznym). Podstawą tej krytyki było twierdzenie, że powyższa synteza odnosi się do konkretnych warunków instytucjonalnych, tj. danych systemu wartości, zwyczajów warunków historycznych, kulturowych itp. Można postawić tezę, iż ta eksponowana przez krytyków słabość instytucjonalizmu może stać się zaletą tej teorii. Można bowiem wykorzystać ją do wyjaśnienia szczególnych warunków funkcjonowania gospodarek azjatyckich. Może więc instytucjonalizm właśnie dzięki wytykanym mu niedoskonałościom stanie się syntezą użyteczną dla wyjaśnienia mechanizmu funkcjonowania podmiotów gospodarczych na rynkach egzotycznych. Druga refleksja dotyczy omawianej tu teorii złożoności. Można sformułować hipotezę, że główne założenie ekonomii

złożoności tj. odejście od indywidualizmu w kierunku samoograniczania interesu własnego może w przyszłości być pomocne i oddalić przewidywane przez Schumpetera zagrożenie upadku kapitalizmu w wyniku narastających sprzeczności interesów pomiędzy zarządzaniem i własnością. Przejście do kryterium samoograniczenia interesu własnego może osłabić te sprzeczności i oddalić narastające zagrożenie. Dziękuję za uwagę.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Bardzo dziękuję za interesujące komentarze. One są mi bliskie, z jedną rzeczą pozwolę się nie zgodzić. Mianowicie, z zakwalifikowaniem do tej samej szuflady obu ekonomistów. Absolutnie tego poglądu nie mogą podzielić, dlatego, że ...

■ **Pani profesor – prof. dr hab. Joanna Kotowicz-Jawor**

.... był prekursorem, który zaczął tą całą ...

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Tak, sposób pojmowania instytucji, może ich tak bardzo nie różni, bo i ten klasyczny instytucjonalizm i współczesny wyróżnia te instytucje formalne, nieformalne, itd. Natomiast cała reszta to jest wielka przepaść między nimi.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Proszę się przedstawić.

■ **Pan dr Marcin Wojtysiak-Kotlarski**

Dr Marcin Wojtysiak-Kotlarski, Szkoła Główna Handlowa. Panie rektorze chciałem podziękować za bardzo interesującą prezentację. Ona jest dla mnie interesująca również z takiego osobistego punktu widzenia, ponieważ tematyką metodologii w ekonomii interesuję się i byłem niedawno też współinicjatorem utworzenia przy Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie w SGH takiego metodologicznego seminarium dla habilitantów, gdzie poruszamy kwestie m.in. bliskie wykładowi pana rektora. Ale nie chcę wchodzić w szczegóły, bo tu można długo dyskutować, chciałem tylko zadać jedno krótkie pytanie. Mianowicie dzielając głos przedmówców

zainteresowała mnie kwestia jednego z fundamentów ekonomii złożoności, o której wspomniał pan rektor, mianowicie kwestia samoograniczoności interesu własnego. I tu mam pytanie, jak pan profesor rozumie to pojęcie, bo można rozumieć je w sposób wąski, o czym pan profesor zasygnalizował mówiąc o tym, że samoograniczoność interesu własnego, to myślenie o przyszłych pokoleniach, to kwestia jakby solidarności międzypokoleniowej i takiej bardziej rozważnej odpowiedzialności za kształt świata w przyszłości. Ale mnie interesuje, czy możemy rozumieć tę koncepcję szerzej, zastanawiając się nad tym, czy nowa ekonomia złożoności może w swoim zakresie mówić też o pewnym uniwersalnym katalogu wartości, który mógłby być podzielany jako pewien fundament myślenia o ekonomicznej przyszłości świata. Wiadomo, że mamy ogromną różnorodność systemów wartości, w różnych regionach świata, choćby tradycja judeochrześcijańska i prawo, które stoją wobec siebie w wielu szczegółowych aspektach w dużej opozycji. Tutaj rodzi się taka wątpliwość, bo rzeczywiście myślenie o przyszłości świata następuje w sposób odpowiedzialny z tymi elementami solidarności międzypokoleniowej i dlatego stawiam hipotezę, że przy akceptacji pewnego wspólnego katalogu wartości dla wszystkich ludzi na świecie jest kierunkiem myślenia, który podzielam, ale mam pewne wątpliwości, czy jest to tak naprawdę wdrażalne.

Narodowy Bank Polski

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

To jest niezwykle ciekawe pytanie. W odpowiedzi na to pytanie, można by cały wykład przedstawić. Odpowiem w sposób raczej egzemplaryczny, że tak się wyrażę. Jeżeli chodzi o kwestie międzypokoleniowej sprawiedliwości w każdym wymiarze, to są pewne badania empiryczne, które pokazują, że wielu tak faktycznie myśli, zwłaszcza w tym wymiarze ekologicznym, ale nie tylko również ekonomicznym. Dam panu konkretny przykład. W bardzo wielu krajach obserwuje się taki zakres upowszechnienia się postaw przyjaznych środowiskowo, których absolutnie nie da się wytłumaczyć w kategoriach wąsko rozumianej racjonalności mikroekonomicznej. To nie są czcze słowa, to można empirycznie pokazać, że tak rzeczywiście jest. Druga kwestia, to jest taka, że jest też pewien przekaz kulturowy, związany z naszym wychowaniem, z naszym trwaniem w jakiejś tam tradycji kulturowej,

z procesem wychowania w rodzinie, który też kształtuje cały szereg innych wartości, niż tylko dążenie do maksymalizacji wąsko rozumianej użyteczności. I jeżeli to jest przekazywane w takim jakimś nazwijmy to kodzie wychowawczym, z pokolenia na pokolenie, to moim zdaniem ma szansę na utrwalanie się. Trzecia kwestia, są pewne badania np. neurofizjologów, które pokazują, że można zidentyfikować pewne motywy działania inne, niż tylko wąsko rozumiany interes własny, nawet na poziomie neurofizjologicznym. Mógłbym kontynuować tę odpowiedź, ale może do tego się ograniczę. To oczywiście wcale nie znaczy, że zdecydowana większość nas może być opisana w ten sposób, być może nie, ale są pewne już badania, które w jakimś tam zakresie zdają się to potwierdzać, co moim zdaniem bardzo cieszy. Natomiast często jest też kwestia, że w publicystyce, w procesie wychowawczym często nie uświadamiamy ludziom w sposób należyty skutków pewnych działań. Podam przykład trochę nawet polityczny. Powiedzmy kwestia dotycząca równowagi długu i podatków, bo większość polityków o tym nie wie zresztą, albo nie słyszała. Otóż, jeżeli np. w dyskusjach politycznych mówi się, że to nic groźnego, że będziemy nakręcać gospodarkę poprzez zwiększanie długu, najpierw deficytu budżetowego, a w efekcie również kumulacji długu publicznego, to po prostu jest oszukiwanie ludzi. Proszę bardzo możemy to robić, ale to znaczy, że rozwijamy się kosztem przyszłych pokoleń, że żyjemy na koszt przyszłych pokoleń. I to też trzeba powiedzieć wprost, że jeżeli się jest uczciwym politykiem.

■ Głos z sali

Tworzymy przecież dla nich kapitał.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Pan nawiązuje do międzypokoleniowej łapówki, ja znam to pojęcie, że my możemy coś innego zaproponować zamiast tego, o to panu chodzi.

■ Głos z sali

... to że swoje dzieci wykształciłem, to jest łapówka, to jest inwestycja. Budujemy kapitał ...

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Zgodzę się z tym całkowicie, w 100 proc., pod jednym warunkiem, że ten zwiększony deficyt budżetowy będzie służył finansowaniu wydatków rozwojowych, ale jeżeli nie, to się nie zgadzam.

... dyskusja kilku osób jednocześnie z sali ...

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Teraz jeszcze pan Tober a potem pani Sztobryn.

■ **Pan dr Jan Tober**

Jan Tober, PTE. Chciałem zacząć od anegdoty, żeby pocieszyć siebie i może wszystkich. Mianowicie, anegdota dotyczy wykładu pewnego profesora na uniwersytecie amerykańskim, ale takim dobrym uniwersytecie. Ten profesor był hindusem, wyznawcą buddyzmu, ale bardzo dobrym profesorem, czyli wierzył w reinkarnację. I on mówił o tym studentom w ten sposób, słuchajcie drodzy młodzi ludzie, wybraliście zawód ekonomiczny, ekonomia nie jest nauką tak elegancką jak nauki przyrodnicze, to musicie sobie z tego zdawać sprawę, ale starcie się być mimo tej ułomności porządnymi ekonomistami, to znaczy, interpretować fakty w miarę obiektywnie, nie wprowadzać w błąd ludzi swoimi opiniami, celowo nie naciągać pewnych, że tak powiem twierdzeń, i jeśli tak będziecie postępować; inaczej, ale jeśli będziecie źle interpretować fakty, celowo wprowadzać w błąd, to zostaniecie ukarani. Jak to się odbędzie. W następnym życiu ci, co będą uczciwymi ekonomistami zostaną buddystami, a ci, co będą nieuczciwymi ekonomistami zostaną socjologami. Pewnie o tym się przekonamy wszyscy wcześniej czy później. Ale na razie to była anegdota.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Szkoda, że nie jestem buddystą.

■ **Pan dr Jan Tober**

Chciałem zapytać o taką sprawę. Pan profesor przekonująco i tak obrazowo przedstawił ten paradygmat w ekonomii. Jak jest paradygmat, jest przedmiot badania, potem się formułuje prawo, to można powiedzieć tak.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

To słowo stało się już niemodne w ekonomii.

■ **Pan dr Jan Tober**

Dlatego po prostu czasami się tak mówi. Pytanie moje jest takie. Jest dużo uogólnień o charakterze indukcyjnym, natomiast czy możemy przytoczyć jakiegokolwiek prawo ekonomiczne, które spełnia warunki. Tak jak powiedzmy w termodynamice, w mechanice. To, że jest prawo popytu i podaży, to nie jest żadne prawo, to jest po prostu uogólnienie indukcyjne. Kwalifikacja tego prawa, to przepraszam, to łatwo obalić mówiąc, że ono jest nieprawdziwe, bo przecież są zdarzenia takie, że popyt rośnie wtedy, kiedy i cena rośnie. Jak to pan profesor interpretuje, bo mogę przytoczyć przykład prawa ekonomicznego, może tak trochę zaczepnie, ale w stosunku do siebie tę zaczepność też kieruję.

Narodowy Bank Polski

■ **Pan prof. dr hab. Ryszard S. Domański**

Ja mogę podać jedno panie profesorze. Jeśli firma maksymalizuje zysk, to wyrównuje koszty krańcowe z ceną produktu w warunkach rynku wolnokonkurencyjnego. Jest prawo, kto to obali. Ja to udowodnię matematycznie na tablicy.

■ **Pan prof. dr hab. Fiedor**

Ekonomii historii panie profesorze, które potem zostało oczywiście rozwinięte, zmatematyzowane, obrosło całą ordynarną teorią, kardynalną teorią użyteczności. Tam się formułuje cały szereg praw i nieprawidłowości. Natomiast pan dotknął innej kwestii. Także ja tych przykładów mogę panu bardzo dużo podać. Czy np. nawiązując do tego, co powiedział pan prof. Domański, że jeżeli mamy jakąś funkcję produkcji, mamy czynniki produkcji, to maksymalizacja poziomu realizacji tej funkcji następuje wówczas, kiedy czynniki produkcji są tak rozłożone, że wyrównuje się ich krańcowa

produktywność. To jest też to, co pan może na podstawie obserwacji rzeczywistości powiedzieć, ale najpierw potrzebna jest pewna dedukcja. Czy np. maksymalizuje pan wartość portfela, odnieśmy się do rynków finansowych, wtedy jeżeli wyrównuje się krańcowa przychodowość każdego z rodzajów tych aktywów finansowych, które w pańskim portfelu są, to też wymaga pewnego dedukcyjnego podejścia.

■ Pan dr Jan Tober

W tym znaczeniu, jeśli jeszcze słowo można, że prawo pozwala wyjaśnić i przewidywać. W fizyce jest to wyraźnie widoczne, coś wyjaśniam i coś mogę na podstawie tego prawa udowodnić.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Ja panu odpowiem tak, my oczywiście jako ekonomiści od lat cierpimy na kompleks, w stosunku do matematyków. Ten kompleks polega na tym, że mimo wszystkich prób, formalizacji, czy modelowania w ekonomii nigdy nie osiągniemy takiego poziom precyzji opisu teoretycznego, jak to jest w matematyce, mimo tych prób, o których ja tu m.in. wspomniałem, i wielu, wielu innych. Kompleks fizyków polega właśnie na znacznie mniejszej, czy bardzo małej wręcz możliwości przewidywania przyszłości, to jest właśnie to co dotyczy fizyki. Ale, niech pan zauważy jednak, że również w fizyce współczesnej coraz mniej jest determinizmu, a coraz więcej jest niewiadomych, czyli też tylko mówi się o prawdopodobieństwie wystąpienia pewnych zjawisk. Mało tego, niech pan weźmie zasady na poziomie mikrocząstek, gdzie w ogóle mówi się, o niemożliwości przewidywania, ale może za daleko się posunąłem. Natomiast powiedziałbym, że w ekonomii, czy to będzie prawo, czy prawidłowość, to jest kwestia dyskusyjna. Ja tutaj mógłbym zrobić osobny wykład na temat, czy to jest prawo w ekonomii, jak to było pojmowane na przestrzeni dziejów i do dzisiaj, bo to jest bardzo ciekawa sprawa. Ale generalnie dzisiaj raczej mówimy po pierwsze o prawidłowościach. Mówimy, że ekonomia jest nauką teoretyczną. Po drugie, powiedziałbym, że raczej skłaniamy się w kierunku stochastycznej interpretacji a nie deterministycznej prawidłowości ekonomicznej. Czyli np. nawet pomijając te wszystkie zastrzeżenia, które ja tu dzisiaj mówiłem, dotyczące koncepcji *homo oeconomicus*, to przyjmujemy, że to jest

pewna heurystyczna koncepcja, która ma wartość poznawczą w tym sensie, że jeżeli założymy, iż stochastycznie tak ludzie działają to możemy na podstawie tego założenia, w ramach pewnych modeli coś przynajmniej teoretycznie przewidzieć. Natomiast pojawia się, i to udowodniono w dyskusji, sprawiedliwość stochastyczna, np. wyobraźmy sobie rodzinę, w której każdy działa jak *homo oeconomicus*, byłoby to zaprzeczenie idei rodziny. Zresztą *homo oeconomicus* to jest koncepcja, która najlepiej opisuje sytuację w obozie jenieckim, gdzie być może wszyscy, chociaż też nie do końca, działają jak czysty *homo oeconomicus*. Ale mamy wyjątki, przy okazji powiem dowcip, który niedawno usłyszałem na temat nietypowych zachowań mikroekonomicznych. W Rosji, w Moskwie spotyka się dwóch noworuskich – wszyscy wiedzą nowosuski to ten, który wskutek własnej pracy i talentu osiągnął olbrzymie bogactwo – i jeden do drugiego mówi, słuchaj ma bardzo fajny garnitur. A ten drugi mówi, też mi się podoba. Ten pierwszy mówi, a gdzie go kupiłeś, drugi mówi, tam i tam. A ile za niego zapłaciłeś, odpowiada 1500 dolarów. Po jakiejś chwili ten pierwszy, co rozpoczął dyskusję mówi, strasznie się przerobiłeś, przypomniałem sobie, że dwie ulice dalej widziałem ten sam garnitur za 3 tys., także oczywiście mamy i takie wyjątki. Ale podsumowując, raczej stochastyczna interpretacja i raczej nie mówimy o prawach, tylko o prawidłowościach. Ale są takie kierunki w ekonomii, jak np. klasyczny instytucjonalizm amerykański, gdzie w ogóle nie mówi się nawet o prawidłowościach, mówi się tylko o pewnej logice rozwoju, czyli o prawdopodobnych sekwencjach zjawisk ekonomicznych.

■ Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński

Bardzo proszę teraz pani Sztobryn.

■ Pani Sztobryn

Nagroda Polskiej Ekonomii Nauk w Dziedzinie Ekonomii, przyznana mi przez pana prof. Markiewicza. Poprzednie miejsce pracy PAN, obecnie PLL LOT. Jestem z instytutu prof. Wiesława Kudły. Mam następujące pytania do pana profesora.

■ Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Dużo.

■ Pani Sztobryn

Skondensowałam je, napisałam w formie punktów. Mianowicie w pana analizach ekonomicznych, które zostały dzisiaj przedstawione, dominują wskaźniki, oraz rezonans magnetyczny, ponieważ pan do nauk medycznych istotnie nawiązuje. W związku z tym ocena potencjału ludzkiego, która to została przedstawiona nam przez pana Pawła Bochniarza z Kancelarii Premiera, ten nowy współczynnik badań kapitału ludzkiego jest tutaj miernikiem niejako naszego funkcjonowania. Chciałabym pana zapytać, dlaczego nie został uwzględniony wskaźnik IQ, bo przecież nie wszyscy ludzie, którzy mają świetny IQ żeński czy męski, ich badania neurologiczne rezonansu kory mózgowej wyszły doskonale, w życiu i praktycznie w każdym momencie swojej pracy zawodowej są na bieżąco w zagadnieniach, które są im potrzebne do pracy na rzecz instytucji, czy też przedsiębiorstw, dlatego że ludzie, którzy wcale nie muszą mieć tego najwyższego IQ mogą również osiągać bardzo dobre wyniki, ponieważ się kształcą, są bardzo pracowici, wypracowują sobie bardzo dobrą pozycję w firmie. W związku z tym cała edukacja oparta na japońskim systemie jest szeroko stosowana. Na SGH jest bardzo popularny Uniwersytety III wieku, ogromnie oblegany. Jest pewne dążenie ludzi do samokształcenia, w związku z tym w tej analizie bym umieściła jeszcze ten ważny punkt edukacyjny. Pisze pan również, że ekonomia bardzo silnie działa z polityką, natomiast przedsiębiorstwa są takie jak gdyby wyalienowane. To wynika prawdopodobnie, nawet z pewnością z cykliczności oraz z niecykliczności kryzysów. Z występowaniem kryzysów dlatego, że są w defraudacji, jak obecnie na całym świecie, czyli w nieuczciwe lokowanie pieniędzy, przechwytywanie pieniędzy przez mafie, przez podstawionych ludzi, na grze w giełdach hazardowych, za bankowe pewne bonusy, które dostają w Stanach Zjednoczonych, a które były alokowane na giełdach, przegrywane i przechodziły do podstawionych ludzi z mafii. To jest problem istotny. Temat uczciwości alokacji kapitału jest bardzo szeroko poruszany w Grupie G20 na świecie. Ponieważ jest to związane z interwencjonizmem państwowym, to ekonomia jeszcze nie potrafi się od tego oddzielić jako nauka *sensu stricte*. Przedsiębiorstwo, jako zarządzające kapitałem jest w tej chwili bardziej kwestią marketingową. Obecnie mamy rozwinięte formy koncentracji kapitału, czyli grona gdzie firmy się łączą w pewne podgrupy kapitałowe, żeby wspólnie osiągać lepsze wyniki. Również formą alokacji kapitału jest ...

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Jeśli można do konkluzji.

■ **Pani Sztobryn**

... bardzo istotna współpraca z naukami ścisłymi, statystyką, ekonometrią, prawem, ponieważ ...

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Proszę kończyć, bo pan profesor się niecierpliwi.

■ **Pani Sztobryn**

Ja tylko mam jedną kwestię dotyczącą pytania, mianowicie efektywność alokacji kapitału. Współczynniki makroekonomiczne są zarządzane przez Polonię, także ekonomia ma tutaj priorytetowe znaczenie. One nie są wynikiem interwencjonizmu państwowego, one są wynikiem proporcjonalnego rozłożenia kapitału między inwestowanie w przedsiębiorczość oraz poziom życia ludzi. Dziękuję bardzo.

■ **Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor**

Nie byłem w stanie nadażyć za pani myślą, zatem mogą powiedzieć tylko jedno, że niektóre skróty myślowe, które pani mi przypisała, niewątpliwie nie miały dzisiaj miejsca.

■ **Przewodniczący spotkania – prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński**

Proszę państwa. Dziękuję bardzo. Zostało niewiele osób, ale proponuję nagrodzić brawami profesora dr hab. Bogusława Fiedora. Naprawdę to było pasjonujące wystąpienie, coś wspaniałego.

■ **Pani prof. Elżbieta Mączyńska**

Brawo panie profesorze. Zachęcam do nadsyłania głosów do protokołu.

Koniec spotkania